



Czwartek
2.03.2023

Nr 51 (4903)
Nakład: 7.030 egz.

www.gp24.pl

Cena 3,90 zł (w tym 8% VAT)

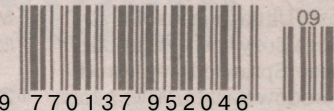
Region. Gmina Słupsk chce odebrać Słupskowi tereny, które niedawno straciła **str. 3**

Słupsk. Ocenia zachowanie prezesa STBS wobec przedsiębiorcy **str. 4**

Ślupsk. Policjanci skazani za łapówki proszą o złagodzenie kar. Nie chcą iść do więzienia **str. 4**

Nr ISSN0137-9526

Nr indeksu 348-570



TURYSTYKANIE MA UKRAIŃCÓW, SKOŃCZYŁA SIĘ POMOC RZĄDOWA. BRANŻA TURYSTYCZNA ZACZYNA SIĘ BAĆ

Bez bonu nie będzie bonbonów?

Bogna Skarul

Miniony rok był udany. Przynajmniej tak twierdzą ctktórych potocznie nazywamy „branżą hotelową”. Teraz wiele się zmienił wtonie przedsiębiorców pojawia się coraz wiecej narzekania.

Od pandemicznego dnia pozwoliły odbić się całkiem niezłapogoda i bon turystyczny, także poza wakacyjnym szczytem sezonu nie było źle, bo w hotelach, pensjonatach i ośrodkach zakwaterowani byli uciekający przed wojną Ukraińcy.

Zesłoroczne eldorado

Liczbę nie kłamią. Tylko w dwóch wakacyjnych miesiącach 2022 roku nad morze przyjechały niemal dwa miliony turystów, którzy skorzystali z ośmiu półmilionu noclegów. Pomieszczeni pandemii Polacy ruszyli nad morze, do tego wciąż obowiązywał bon turystyczny, który obniżał koszty wakacyjnych wojaży. W samym Zachodniopomorskiem czasowo zostawili prawie pół miliarda złotych, płacąc bonami. Ogólna liczba turystów

X i kwotarobi jeszcze większe wrażenie: tylko w Zachodniopomorskiem w 2022 r. odpoczywało pięć milionów 900 tysięcy turystów, którzy zostawili w tym województwie prawie pięć miliardów złotych. Ponadto w pierwszym półroczu z noclegów korzystali wspomniani już Ukraińcy. A właściciele miejscowych poczynkowych mogli liczyć na pieniądze od rządu - 40 lub 70 zł dziennie od osoby w zależności od formy opieki.

Ale według branży to koniec dobrych informacji. Przedłużająca się wojna na Ukrainie i inflacja powodują, że tegoroczny wypoczynek Polaków może być krótszy i skromniejszy.

Będzie drożej

Hotelarze, a także właściciele apartamentów i pokoi na wynajem, marzą o wynikach sprzed pandemii. Niepewność utrudnia prognozowanie. Dodatkowo, ze względu na rosnące ceny m.in. energii, ogrzewania, wynagrodzeń, spora część przychodów z 2022 r. już zjadły koszty. Wielu z nich zdecydowało się podnieść cenę średnio o 20 proc.

Ceny poszły do góry i niema co liczyć na ich spadek. A to powoduje, że - co podkreślają sami hotelarze - ubiegłoroczny trend, czyli skracanie wyjazdów

i rezerwacjami miejsc na ostatnią chwilę (często związane z prognozą pogody) się utrzyma.

- Przed pandemią o tej porze roku miałam zapisany już niemal cały kalendarz na letni sezon. Teraz tak nie jest - przyznaje Maria Pawkowska, która ma mały pensjonat w okolicach Wisiełki.

Turyści zdecydowanie mniej chętnie rezerwują też pobyt w Uście. Wyglądano, że niektórzy właściciele pensjonatów będą musieli zacisnąć pasa.

- Na lipiec obłożenie wynosioko65 proc. - przyznaje pani Marta, recepcjonistka w hotelu Rejs. - Gorzej wygląda sierpień, w tej chwili mamy jakieś 45 proc. obłożenia.

W Willi Red obłożenie na wakacje w tej chwili sięga 20 proc. 30 proc. wstępnych rezerwacji ma pensjonat Helios. - Myślę, że ten rok będzie znacznie gorszy niż poprzedni - przyznaje jego właściciel Sławomir Baranowski.

Nienajlepiej sytuacja wyglądała w Kaszubach. Tu praktycznie jeszcze nikt nie robi rezerwacji.

- Mamynstwo wolnych miejsc - przyznaje Magda Schwichtenberg hotelu Szymbark w Szymbarku. - W porównaniu z rokiem minionym jest znacznie gorzej.

Są jedynaki dobreinformacje.

- Na szczęście nie widać już dużego strachu wśród turystów zagranicznych, którzy tuż po wybuchu wojny, zgłaszali obawy związane z przyjazdem do Polski - mówi Piotr Kośmider, prezes Północnej Izby Gospodarczej, oddział w Świnoujściu. To wielka zmiana, bo w Świnoujściu czy w Międzyzdrojach do tej pory turyści z zagranicy (szczególnie z Niemiec) stanowili 70 proc. ogółu wczasowiczów przyjeżdżających poza sezonem i od 40 do 50 proc. w sezonie.

Bon jedynym ratunkiem?

Liczą właściciele pensjonatów, liczą też czasowicze. Pani Maria, która co roku jeździ do ulubionego pensjonatu w Pobierowie, już zarezerwowała pobyt, licząc, że nie obejmuje jej szaleństwo wakacyjnych podwyżek.

- Zapłaciłam 320zł zaliczki za dwa noclegi dla dwóch osób - opowiada. - Narazietocena tak jak kroktemu, ale i częściej z tym, że w ogólnym rozrachunku moja wakacje będą dużo droższe. Już wiem, że trzeba będzie z domu zabrać kilka słoików z gotowymi daniami, bo nie stać mnie będzie na jedzenie w restauracjach.

Zarówno branża, jak i turyści twierdzą, że ratunek jest jeden. Nazywasię: bon turystyczny.

- Bonabsolutnie ożywił branżę i pomógł jej w trudnym okresie - mówi Mariusz Getka, prezes Szczecińskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej. - W moim pozytywnym opinii, jakie zebraliśmy odgostrów, jest jedna ułomność programu, na jaką zwracają uwagę: wolieliby, aby bonemożna byłopłacić jedynie pozatzw. wysokim sezonem turystycznym, czyli poza wakacjami i feriami, kiedy praktycznie tak jest pełne obłożenie.

Jeszcze inny pomysł ma Jeremi Kawolski, który z bratem prowadzi ośrodek wypoczynkowy nad jeziorem w Zachodniopomorskiem.

- Bon to był program rządowy. A jakby teraz marszałek lub wojewoda wprowadzili taki bon dla mieszkańców swojego regionu? - zastanawia się głośno i od razu tłumaczy, że zachodniopomorski bon turystyczny można byłoby wykorzystać tylko w zachodniopomorskim województwie. Ale to pomysł także dla innych regionów...

**Współpraca: Sylwia Lis, Rajmund Wełnie,
Iwona Marciniak**

REKLAMA

0010732620

Zdrap party

MODA NA ZDRAPKI
JEST ZAWSZE

**1 000 000 zł
W CASHU**

GORĄCZKA ZŁOTA
PONAD 35 900 000 zł
NA WYGRANE

Różowe Diamentowe

RAJSKA KASA
WYGRAJ 100 000 zł

**Wygraj nawet
1 000 000 zł**

LOTTO
GRAJ W PUNKTACH

Wm z

Jutro w Głosie: Puls i Tygodnik Regionów

- Zamordowani, bo chcieli uratować życie - Ulmowie
- Po latach siostry zakonne opuszczają swój dom w Szczecinku

Zamów prenumeratę Głosu

® 94 3401114
prenumerata.gdp@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

2 MARCA URODZILI SIĘ 1900

Józef Ulma, polski rolnik, Sługa Boży Kościoła katolickiego, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Wraz z żoną i szóstką dzieci 24 marca 1944 roku został zamordowany przez Niemców w wodzie za ukrywanie dwóch żydowskich rodzin. Razem z Ulmami zginęli również Żydzi, którym pomagali. Postanowieniem prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 2010 r. małżeństwo Ulmów zostało pośmiertnie odznaczone Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. 10 września bieżącego roku rodzina Ulmów, wraz z nienarodzonym dzieckiem Józefa i Wiktorii, zostanie beatyfikowana. Papież Franciszek zatwierdził 17 grudnia 2022 r. dekret o ich męczeństwie.

1921
Kazimierz Górski, legendarny trener reprezentacji Polski w piłce nożnej. Raz zagrał w kadrze - w 1948 roku w meczu z Danią. W latach 1971-1976 prowadził reprezentację Polski, z którą zdobył złoty medal na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 1972 r. oraz trzecie miejsce mistrzostw świata w 1974 r. w RFN.

1962
Jon Bon Jovi, amerykański muzyk, autor tekstów, aktor, producent, założyciel wokalisty zespołu Bon Jovi. W 2006 r. piosenkarz został sklasyfikowany na 31. miejsc listy 100 najlepszych rockowych wokalistów wszechczasów według amerykańskiego czasopisma muzycznego „Hit Parader”.

ZMARLI

1333
Władysław Łokietek, książę kujawsko-łęczycki, król Polski. Rozpoczął processcalania ziem polskich: zajął Kraków, odzyskał ziemię sieradzką i łęczycką, podporządkował sobie Wielkopolskę. W 1320 roku koronowany na króla Polski.

1855
Mikołaj I Romanow, car Rosji, nazwany „kapralem na tronie”, pogromca powstania dekabrystów w Rosji i powstania listopadowego w Królestwie Polskim. Rasyfikator. Podczas represji powstaniowych zamknął Uniwersytet Warszawski i Liceum Krzemienieckie.

Covid nie jest aż tak groźny, jak myśleliśmy

Magdalena Olechnowicz
Rozmowa

Z dr hab. n.med. Magdą Wiśniewską, zastępcą dyrektora ds. leczenia w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym Nr 2 Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie.

Niemal trzy lata temu, 4 marca 2020 roku, u pierwszego pacjenta w Polsce został wykryty wirus COVID-19. Z przerażeniem obserwowaliśmy, jak chorych z miesiacą na miesiąc przybywało. W końcu stycznia zeszłego roku tylko jednego dnia zostało odnotowanych blisko 58 tysięcy zakażeń w kraju. A dziś (27 stycznia) - 432. Co się stało z covidem? Zniknął?

COVID-19 pojawił się, jest z nami i będzie z nami. Tylko musimy nauczyć się z nim żyć. Choćby dzisiaj w szpitalu SPSK nr 2 w Szczecinie mieliśmy sześćset pacjentów z covidem. Jednak nauczyliśmy się z nim funkcjonować. Nie traktujemy go jak grypy, ale podobnie jak grypę. Czyli jak infekcję wirusową, przeciwko której są szczepienia, którą wiemy, jak rozpoznawać i mniej więcej, jak leczyć, bo w dalszym ciągu jest pewien kłopot z lekami przyczynowymi, gdy pacjent za późno się do nas zgłosi. Ale myślimy, że myślimy trochę przyzwyczailiśmy do covidu i covid się trochę przyzwyczaili do nas.

Może jednak szczepienia, które miały dużo przeciwników, pomogły? Dziennie umierało nawet ponad pół tysiąca osób, dzisiaj z powodu covid nieumarł nikt. Niewątpliwie szczepienia odniosły skutek. Dziś już nie mamy ani takiej liczby chorych, jak do czasu, kiedy nie mieliśmy do dyspozycji szczepionek, ani takiej liczby zgonów. Uodporniliśmy się głównie dzięki szczepieniom. Musimy jednak pamiętać, że każdy wirus mutuje. Irzeczywiście te pierwsze fale wirusa były najgroźniejsze, potem każda kolejna wersja, od Omikrona począwszy, była coraz bardziej zjadliwa, czyli zarażała coraz



FOT. ARCHIWUM

Dr Wiśniewska kierowała szpitalem tymczasowym

większą liczbę osób, ale przebieg kliniczny kolejnych postaci był już dużo łagodniejszy, niż na początku, kiedy mieliśmy ciężkie niewydolności oddechowe, ciężkie zapalenia płuc, pacjenci wymagali respiratora i tlenoterapii. Teraz covid przebiega jak typowa infekcja górnych dróg oddechowych. Dużo osób się zakaża, jednak spora część z nich w ogóle nie będzie chorować, a mniejsza część będzie miała bardzo łagodny przebieg.

Czyli chorych pewnie jest dużo więcej, niż pokazują to codzienne statystyki, tyle że mogą o tym nie wiedzieć, bo nie robimy już wymazów. Wymazywanie się na tym etapie nie ma większego sensu. Dobrze jest robić wymazy tylko u pacjentów, którzy mają objawy infekcji górnych dróg oddechowych. Wtedy rozpoznamy, czy mamy do czynienia z grypą, covidem, czy RSV. Musimy pamiętać, że pozostałe infekcje wirusowe w dalszym ciągu funkcjonują. Były, są i będą obecne z nami. Wcześniej była tylko grypa i RSV, a teraz mamy kombinację. Być może za kilka lat dojdzie do tego kolejny nowy wirus infekcji górnych dróg oddechowych. Tego nie wiemy, ale wiemy na pewno, że jesteśmy w stanie szybko znaleźć szczepionkę, szybko znaleźć odporność przeciw tym nowym wirusom i nauczyć się z nimi funkcjonować na co dzień.

Zalóżmy, że z tej trójcy wirusów, wychodzi nam covid. Jak go dzisiaj leczymy? Tak, jak do tej pory leczylimy. Jeśli jest rozpoznane

w początkowym stadium infekcji i jeżeli znajdziemy aptekę, w której kupimy Molnupirawir, to możemy go włączyć. Jeżeli jest to późniejszy etap infekcji, możemy mu dawać Remdesivir, ale tylko w wersji dożylniej i jeśli pacjent będzie tego wymagał, czyli ma zajęcie co najmniej oskrzeli lub dróg oddechowych. W większości przypadków covid przebiega dziś jako umiarkowana lub łagodna infekcja dróg oddechowych, przy której leczymy tylko objawowo, więc nie ma potrzeby leczenia przyczynowego. Chyba że mamy do czynienia z pacjentami starszymi i wieloobjawowymi, wtedy dobrze jest leczyć przyczynowo.

Trzy lata temu wiedza na temat COVID-19 była niewielka, a może nawet żadna. Dziś wszyscy jesteśmy mądrzejsi. Czy mająco doświadczenie i tę wiedzę uważa pani, że podejmowane działania miały sens? Maseczki, praca zdalna, zakaz wstępu do parków i lasów?

Wiadomo, że post factum ocenia się najlepiej. Dziś mamy wiedzę, której nie mieliśmy trzy lata temu. Wtedy to była zupełna nowość. Nikt nie wiedział, z czym mamy do czynienia. Czy będzie szło w kierunku eboli, czarnej ospy czy w kierunku grypy. Myślę, że te wszystkie działania, które na początku wydawały nam się nieadekwatne do sytuacji, miały głębszy sens. Maseczki bronią się same. Musimy pamiętać, że gdy był covid, nie mieliśmy do czynienia z grypą, ani RSV. Maseczki chronią przed przeniesieniem infekcji drogą kropelkową. To, że mieliśmy izolację, pracę zdalną, powodowało, że infekcje nie mogły się rozprzestrzeniać w ogniskach ludzkich - szkołach, zakładach pracy, centrach handlowych. Miało to więc głębokie uzasadnienie. Na tamtą chwilę to były najlepsze rozwiązania, jakie mogliśmy sobie wymyślić.

Pamięta pani swoich pierwszych pacjentów z covidem?

Czasami się uśmiecham, jak sobie przypominę, jak na nich reagowaliśmy. Staraliśmy się ich izolować, ograniczać, czyścić wszystkie powierzchnie, z którymi miały kontakt. Dziś już wiemy, że ten wirus nie jest aż tak groźny, jak myśleliśmy, ale życie musiało nas tego nauczyć.

A nie było strachu, paniki? Ja się od razu przestawiłam na tryb „działanie”. Pierwszym był pacjent, który zgłosił się na izbę przyjęć klinice kardiologii. Wyłączyliśmy więc całą klinikę. Gdy pacjent przechodził korytarzem, wyłączaliśmy z ruchu ten korytarz na kilka godzin, aby go przewietrzyć. Teraz wiemy, że te działania nie mają większego sensu. Ten pacjent nie miał ciężkich objawów, ale ci, którzy trafiali w drugiej i trzeciej fali, to byli naprawdę pacjenci ciężko chorzy. Oglądaliśmy chorych w każdym stadium choroby i to nie były przyjemne widoki.

A nie bała się pani o siebie? Nie miałam czasu się nad tym zastanawiać. Wszyscy staraliśmy się odpowiednio ubierać. Każdy z nas większym lub mniejszym stopniu przeszedł infekcję. Choćbyśmy się najbardziej starali, ktoś inny mógł nie dopilnować procedur. To się zdarzało i zdarzać się będzie.

Szefowała pani szpitalowi tymczasowemu. Czy ich tworzenie było uzasadnione?

Na tamten czas to było bardzo dobre rozwiązanie. Zwłaszcza w formule, jaką stworzyliśmy w Szczecinie. Nie do końca zgadzam się z teorią tworzenia tych szpitali w halach sportowych czy dużych centrach wystawieniowych. Gdy mamy do czynienia z infekcją, która przenosi się drogą kropelkową, nie da się wyłączyć całej hali, aby była ona bezpieczna. My przeznaczyliśmy trzy piętra w budynku należącym do szpitala i to jest najlepsza opcja - szpital tymczasowy znajdujący się blisko szpitala właściwego, ale nie zajmujący jego pomieszczeń, w którym pracują lekarze

z tego szpitala, po godzinach lub w czasie urlopu.

Czy można było zrobić coś inaczej, lepiej, aby dziś nie było blisko 6,5 mln zakażonych i blisko 119 tysięcy zmarłych?

Cieńko powiedzieć. Nie zastanawiałam się nad tym, czy można było coś zrobić bardziej, mniej, inaczej. Niewątpliwie, najbardziej w kość doszli pacjenci niecovidowi, którzy bardzo często - z racji tego, że nikt z nas nie wiedział, jaki będzie przebieg epidemii, ile łóżek będzie nam potrzebnych - musieli dłużej czekać na swoją kolej. Dlatego najbardziej poszkodowaną grupą po pandemii są pacjenci niecovidowi, którzy stracili bezpośredni dostęp do lekarza, którzy bardzo często mieli opóźnione rozpoznanie swojej choroby, nie mieli wdrożonego na czas leczenia. I to jest ten długi medyczny, który zaciągnęliśmy w czasie pandemii. Ale wtedy nie było innego wyjścia. Biorąc pod uwagę liczbę personelu, którym dysponujemy, trzeba było wybierać, czyścić do „covidów”, czy do „necovidów”. To może można było zrobić lepiej. Nie wiem, czy by się udało. Ale musimy mieć świadomość, że ten dług z pandemii będziemy spłacać jeszcze ładnych kilka lat.

Upредиła pani moje ostatnie pytanie. Czy to nie jest tak, że teraz więcej osób będzie umierać niż przed pandemią, alenie z powodu covid, a z powodu innych schorzeń, które przez covid nie zostały w porę zdiagnozowane?

Staramy się nadrobić, ile się da, ale ten dług onkologiczny, chirurgiczny, internistyczny, hematologiczny, był spory. Mam nadzieję, że w ciągu dwóch, trzech lat uda nam się wrócić do tego, co mieliśmy przed pandemią. Nieodwracalne jest to, do czego już doszło, czyli do rozpoznania chorób onkologicznych czy kardiologicznych w takim stopniu. Zastanawianie się, że zostaje nam leczenie przyczynowe, czy - nie daj Bóg - paliatywne, chociaż Boga bym w to nie mieszała. ©

nasz REGION

REGION

Nawet do pięciu lat więzienia grozi mężczyźnie, który próbował sprzedać kradziony w Szwecji motocykl. Historię pojazdu sprawdził kupujący, wpisując numer VIN na jednej ze stron internetowych. Gdy tylko sprzedający dowiedział się, że sprawa wyszła na jaw, a na miejsce jadą policjanci, natychmiast wsiadł na motocykl i oddalił się z posesji. Po kilku godzinach został zatrzymany. **ZIDA**



DYŻURNY GŁOSU
Bogumiła Rzczkowska
tel. 510 026919

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Pomorza w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem:
alarm@gp24.pl

Co nam miejska przemoc wzięła, uchwałą odbierzemy, czyli sąsiedzka wojna na całego

Grzegorz Hilarecki
Region

Będzie wielka bitwa. Do ostatniego argumentu. Słupsk będzie walczył ze Słupskiem. Gmina z miastem. Powodem - spór o terytorium. Starcie odbędzie się w gmachu Kancelarii Premiera. Działają już są wytaczane.

Od początku roku miasto jest większe kosztem gminy. Wchłonęło sołectwana podstawie decyzji Rady Ministrów. Teraz chce przejąć kolejne. Ale gmina nie tylko zamierza się przed tym bronić. Będzie też prowadzić działania zaczepne. Temu miały służyć dwie uchwały podjęte na ostatniej nadzwyczajnej sesji Rady Gminy Słupsk. Pierwsza jest protestem przeciwko zakusom miasta. Według nich Bierkowo, Siemianice, Strzelino i Włynkówko miałyby zostać włączone do Słupska. Rada miasta już w tej sprawie się wypowiedziała, potwierdzając aspiracje władz.

Gmina zareagowała. I zaczęła się bronić. Wójt Barbara Dykier obiecała, że aniona, ani jej urzędnicy i mieszkańcy nie będą zmęczeni walką o granice swojego samorządu. Nie tylko jednomyślnie została uchwalona sprzeciw wobec działań władz Słupska, ale została zakwestionowana ubiegłoroczna decyzja Rady Ministrów, poprzez



Radni gminy Słupsk byli zgodni i poparli uchwałę o zmianie granic gminy tak, by cofnąć rządowe decyzje z lipca ubiegłego roku

uchwalenie wniosku o włączenie do gminy utraconych od 1 stycznia tego roku terenów w Płaszewku i Bierkowie. Z okopów wyprowadzono kontratak.

- Sprzeciwiamy się działaniom władz Słupska w sprawie zmiany granic. Nasi mieszkańcy powiedzieli rok temu jednym głosem, że zostają w gminie. Obserwatorzy z zewnątrz nie rozumieli tego konfliktu. Dlaczego dwa samorządy nie mogą ze sobą rozmawiać? Ile razy można proponować rozejm i spotykać się z odmową, ciągłymi oskarżeniami wobec naszej gminy? To ze strony władz Słupska jest już jakaś obsesja na tle naszego samorządu - powiedziała Barbara Dykier.

Chociaż poza obsesją widzi też inne powody.

- Łatwo sięgać po tereny zagospodarowane, takie jak Płaszewko. Siegać po slogany, że gmina rozwinęła się dzięki miastu. Wszystkowemu celu usprawie-

dliwienia antydemokratycznych i antysamorządowych poczynań Słupska. Inicjatywa uchwałodawcza pani prezydent Słupska podważa i kwestionuje decyzję Rady Ministrów z 25 lipca 2022 roku - stwierdziła z naciskiem Barbara Dykier.

- Rada Ministrów wsłuchała się w głos mieszkańców. O takich fundamentalnych zmianach powinni decydować sami mieszkańcy, bo takie jest prawo demokracji. Nie wiem, czy władze miasta liczą na na-

sze zmęczenie? Na to, że staniami się obojętni? Ale my jesteśmy silni i dumni i nie będziemy zmęczeni nigdy walką o naszą gminę!

Nieprzypadkowo wójt przywołała decyzję z lipca zeszłego roku. Bo wówczas owszem rząd zgodził się na wchłonięcie przez miasto Słupsk terenów, ale ściśle określonych (w tym wysypiska śmieci). A nie do końca takabyła wówczas intencja władz miasta i teraz według nich można to zmienić.

KOMENTARZ

Ponad 500 lat temu pomiędzy Białogardem a Świdwinem na Pomorzu Zachodnim wybuchła wojna o krowę. Dosłownie, bo jeden z mieszczan z Białogardu nie chciał oddać krowy, którą wzięł na przechowanie od mieszczanina ze Świdwina. Połała się krew. Miejmy nadzieję, że w sporze pomiędzy Słupskiem a gminą Słupsk nie dojdzie do tak drastycznych wydarzeń. Oba samorządy idą za to na całego i nie zamierzają zrezygnować ze swoich aspiracji. Ale w tle widać, że chodzi i o ambicje, i o zachowanie stanowisk. Słupsk gorączkowo poszukuje nowych obywateli, aby podkreślić swój status i zabiegać o pieniądze na rozwój. Tymczasem wielu byłych mieszkańców Słupska przeniosło się do gminy Słupsk, bo ta przez lata prowadziła kampanię zachęcającą do osiedlania się właśnie u niej. Co robił wtedy Słupsk? Nic. Ale i gmina ma tu coś na sumieniu, bo promując swoje tereny jako świetne do zamieszkania, dobrze sobie zdaje sprawę z tego, że większość jej nowych mieszkańców pracuje i uczy się w Słupsku, korzysta tam z usług miejskich, sklepów, gastronomii, rozrywki. Idea promowania dobrego miejsca do zamieszkania nie może polegać tylko na rozciąganiu wizji spokojnego życia poza miastem. Trzeba jeszcze zaproponować coś: co w mieście jest na co dzień.

Wojciech Frelichowski, zastępca redaktora naczelnego

- Ubiegłoroczna procedura doprowadziła do włączenia do miasta tylko terenów niezamieszkałych, nie został rozwiązany problem depopulacji dotyczący miasta. Po proponowanych teraz zmianach teren Słupska powiększyłby się ponad 19 kilometrów kwadratowych, a liczba mieszkańców wzrosłaby ponad pięćset tysięcy mieszkańców - uważa sekretarz miasta Łukasz Kobus.

- Nie ugnieśmy się - powtarza wójt gminy. ©

Gotowi oddać życie za Polskę. Tak byli wychowani

Alek Radomski
Słupsk

- Niejedno pokolenie walczyło o ten kraj. Oby niemuśiały tego robić kolejne - mówi ppłk Kazimierz Szostakowski-Kobelis, ostatni w Słupsku żołnierz wykłety.

Wczoraj z okazji Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych „Głos” odwiedził ppłk Kazimierz Szostakowski-Kobelis, który w tym roku skończy 102 lata. Przybyła też ekipa Telewi-

zji Polskiej, był radny Jacek Szaran z PiS z pamiętkowym listem i kwiatami.

102-latek nie krył wzruszenia. - Czuję się zakłopotany - nie ukrywał ppłk Kazimierz Szostakowski-Kobelis. - Przecież nasze działania i nasza walka, to była całkowicie normalna rzecz. Przynajmniej tak powinno być. Przecież niejedno pokolenie walczyło o ten kraj. Oby nie musiały tego robić kolejne. Walka za ojczyznę to był nasz obowiązek, tak zostaliśmy wychowani, również przez

szkołę. Z drugiej strony, nie można żyć tylko wspomnieniami, czasami dla nas niekorzystnymi. Życie idzie naprzód, a nie można iść do przodu, będąc ciągle odwrócony tyłem.

Kazimierz Szostakowski-Kobelis, ps. Kazik, Mieczysław pochodzi z Wilna. Od kwietnia 1943 do sierpnia 1944 walczył w oddziałach partyzanckich AK Okręgu Wilno, Obwód i Inspektorat Oszmiana. Brał udział w Akcji Burza, sędził z oddziałem na pomoc walczącej w powstaniu Warszawie. W drodze



Płk. Kazimierz Szostakowski-Kobelis był wzruszony z powodu odwiedzin. Obok radny Jacek Szaran

do Puszczy Rudnickiej wojska sowieckie NKWD okrażyły oddziały AK. Jemu udało mu się zbiec i przedostać do Słupska. Wstąpił do tajnego Mobilizacyjnego Ośrodka Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej. Wpadł w 1948 roku. Został skazany na osiem lat ciężkiego więzienia. W 1956 roku został objęty amnestią.

W 2019 roku Kazimierz Szostakowski-Kobelis otrzymał Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości, przyznany przez prezydenta RP Andrzeja Dudę. ©

Brali łapówki, ale nie chcą iść do kryminału

Bogumiła Rzeczkowska
Słupsk

Trzech oskarżonych o korupcję byłych policjantów z Łęborka stanęło przed Sądem Okręgowym w Słupsku. Wysłuchaliśmy mówców końcowych, ale wyrok został odroczony. Wkrótce się okaże, czy łapówkarze najbliższe lata spędzą w więzieniu.

- Nie wiem, jak usprawiedliwić moje nieodpowiedzialne zachowanie. Jak mogłem pokusić się o te pieniądze? To było zaćmienie umysłu. Przyniosłem wstyd rodzinie, zraniłem matkę

- mówił przed sądem okręgowym w ostatnim słowie Wojciech N., jeden z oskarżonych o korupcję byłych policjantów. - Przepraszam przełożonych, kolegów i koleżanki z pracy, że swoim zachowaniem zhańbiłem mundur policyjny i wystawiłem całą formację na wstyd.

W marcu, wrześniu i październiku 2015 roku w rejonie Łęborka policjanci wyłapywali wykroczenia drogowe. Jednak kierowcom, którzy chcieli uniknąć mandatów i punktów karnych, chętnie darowali przewinienia. Byli otwarci na ich pro-



Rozprawa apelacyjna przed Sądem Okręgowym w Słupsku byłych policjantów łęborskiej drogówki oskarżonych o korupcję

pozycje. Zmieniał kwalifikację wykroczenia, np. na przecho-
dzenie przez jezdnię w miejscu niedozwolonym. W niektórych przypadkach sam proponowali „załatwienie sprawy”, czy „pomoc”. Warunkiem było wręczenie łapówki.

Sprawa się wydała. Biuro Spraw Wewnętrznych Komendy Głównej Policji w Gdań-

sku w radiowozie policjantów zainstalowało urządzenia nagrywające. Trwała obserwacja. Tzw. policjant w policyjnej kurtce, że łęborscy funkcjonariusze wielokrotnie dopuścili się przyjmowania korzyści majątkowych podczas wykonywania czynności służbowych.

Policjanci zostali zatrzymani w maju 2016 roku. Trzej

trafili do aresztu. Prokuratura Okręgowa w Słupsku zarzuciła im przyjmowanie łapówek w zamian za odstępowanie od obowiązkowego zatrzymania prawa jazdy, za obniżanie wysokości należnych mandatów karnych i obniżanie liczby należnych punktów karnych za popełnienie wykroczenia.

W maju 2017 roku do Sądu Rejonowego w Łęborku trafił akt oskarżenia z zarzutami niedopełnienia obowiązków służbowych oraz przyjmowania korzyści majątkowych. Oskarżono także 17 osób, które dały policjantom łapówki. Trzech policjantów przyjęło łącznie około 35 tys. zł, 1000 euro i 100 franków szwajcarskich.

W styczniu 2018 roku przed Sądem Rejonowym w Łęborku rozpoczął się proces. Na ławie oskarżonych zasiadli Waldemar P., Tomasz N. i Wojciech N. Kierowcy, którzy wręczali łapówki i czwarty policjant dobrowolnie poddał się karze w zawieszeniu. W listopadzie 2021 roku sąd skazał Waldemara P. na 3 i pół roku, Tomasza N. na 3 lata, a Wojciecha N. na 2 lata i pięć miesięcy więzienia. Sąd orzekł też przepadek narzec Skarbu Państwa pieniędzy pochodzących z łapówek.

Skazani odwołali się od wyroku. Sprawa trafiła do Sądu Okręgowego w Słupsku.

Podczas rozprawy odwoławczej obrońcy oskarżonych twierdzili, że kary są drażniące. Domagali się ich złagodzenia i zawieszenia, uniewinnienia

oskarżonych od niektórych zarzutów lub zwrotu sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Adwokaci przyznawali, że łapówkarstwo jest niechlubną rzeczą, ale trzeba wziąć pod uwagę całość wzorowej służby byłych funkcjonariuszy. Zaznaczali, że proceder ten trwał tylko dwa miesiące. Podkreślali, że tak zdobyte pieniądze nie stanowiły stałego źródła dochodów. Wskazywali, że oskarżeni się przyznali, a osiem lat, czyli czas, jaki upłynął od ujawnienia przestępstw, jest wystarczającą karą.

Oskarżający w tej sprawie Krzysztof Młynarczyk, słupski prokurator okręgowy, wniósł o nieuwzględnienie apelacji i utrzymanie wyroku.

- Nie chodzi o długotrwałość, lecz intensywność powtarzalność tych czynów w krótkim czasie - zaznaczył.

Wszyscy oskarżeni prosili o łagodne kary, które nie pogrążyły ich rodzin, nie przyniosły hejtu, żeby - jak powiedział Wojciech N. - ich dzieci nie musiały cierpieć za to, że ojciec trafił do kryminału.

Sąd ze względu na zawiłość sprawy odroczył wydanie wyroku. ©®

Biznesmen poskarżył się na szefa STBS. Radni uznali, że trzeba to wyjaśnić

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

Na polecenie prezydenta miasta badana jest skarga przedsiębiorcy na Krzysztofa Kido, prezesa Słupskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Radni nmlali skargę za zasadną, prezes bagatelizuje sprawę.

Słupskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego to spółka miejska, dlatego sprawą skargi jednego z przedsiębiorców zajmowała się Rada Miejska w Słupsku. Dwunastu radnych z Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości uznało, że skarga jest zasadna. Przeciwnie zdaniem było sześciu radnych z prezydenckiego klubu Łączynas Słupsk. Po głosowaniu prezydent Krystyna Danilecka-Wojewódzka podjęła decyzję, by podległe jej organy spółki zbadały sprawę.

Jak się dowiedzieliśmy, przedsiębiorca startował w ogłoszonym przez STBS zamówieniu ofertowym i choć złożył w nim propozycję najniższą cenowo, to wybrany został inny wykonawca. Próbowaliśmy to wyjaśnić, ale - jak zgłosił w skardze do rady miejskiej -



Krzysztof Kido, prezes Słupskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego

odmówiono mu informacji o przyczynach i innych ofertach.

Paweł Szewczyk, przewodniczący komisji skarg w radzie miejskiej, tłumaczy, że w rozpatrzeniu przez radnych podlegała skarga w części dotyczącej nienależytego - zdaniem przedsiębiorcy - wykonywania zadań przez prezesa STBS. Skarżący wskazał na niewłaściwą obsługę interesantów oraz brak kontaktu z prezesem obowiązującym do reprezentowania spółki.

- Z wyjaśnień uzyskanych od prezesa Kido wynika, że poprzez swoją asystentkę poinformował skarżącego, iż nie może z nim rozmawiać, bo jest zajęty. Ponadto nie zaproponował skarżącemu rozmowy w innym terminie. Nie udzielił też informacji na temat wyników przeprowadzonego postępowania. Takie postępowanie prezesa zdaniem rady, może budzić podejrzenie co do transparentności przeprowadzonych działań - podkreśla radny Szewczyk.

- Nie będę komentował decyzji radnych. Dosyć powiedzieć, że swoją decyzję podjęli na podstawie zdania, które nigdy nie padło, a moich wyjaśnień nie chcieli nawet wziąć pod uwagę - komentuje Krzysztof Kido, prezes STBS. - W tej sprawie wszystko jest zgodne z prawem, a pani prezydent jako właściciel spółki podjęła decyzję, że rada nadzorcza ma zbadać sprawę. Ze spokojem na to oczekuję, bo jestem pewien, że mam rację ja, a nie skarżący.

Dodajmy, że radni nie oceniali merytorycznego wątku, czyli rozstrzygnięcia w postępowaniu ofertowym.

„W pozostałej części skargi, która dotyczy postępowania ofertowego, wyjaśnić należy, że to postępowanie nie przewiduje trybu odwoławczego do drugiej instancji, jednakże skarżący nie jest pozbawiony ochrony prawnej. W sytuacji, gdy skarżący twierdzi, że odrzucenie jego oferty było niezgodne z prawem oraz że w związku z tym poniósł szkodę, ma możliwość zwrócenia się do sądu powszechnego” - wytłumaczyli radni w uchwale. ©®

Ktoś zabił psa, jego ciało wrzucił do jeziora

Andrzej Gurba
Region

Z jeziora Lednik w Miastku zostało wyłowione ciało martwego psa, które było w worku. Zdaniem weterynarzy zwierzę zostało otrute.

Kilka dni temu wędkarz łowiący ryby w jeziorze Lednik wyciągnął z wody worek, w którym był martwy pies. To był młody (prawdopodobnie roczny) pies w typie jamnika. Na szyi miał niebieską półzaciśkową obrozę połączoną z krótką czarną smyczą. Na ciele nie miał żadnych obrażeń.

Sprawa zainteresowała się Stowarzyszenie Bezdomny Kudek z Miastka, które zleciło sekcję zwłok czworonoga.

- Wynikaz niej, że pies został martwy wrzucony do wody. Przyczyną śmierci było prawdopodobnie uduszenie albo otrucie. Weterynarz stwierdził, iż pies nie był na nic chory - mówi Kamil Gocan ze Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie zadeklarowało wypłacenie 2000 złotych osobie, która wskaże sprawcę zabicia psa. Pieniądze pochodzą od anonimowych przyjaciół zwierząt i od samego stowarzyszenia.



Pies miał na szyi niebieską obrozę. Może ktoś ją poznać?

Gocan mówi, że dotarły do niego informacje, że w dniu, w którym został wyłowiony czworonóg, przy jeziorze Lednik przed godziną 12 były widziane dwie kobiety, z którymi był najprawdopodobniej ten pies.

- Zwracamy się z prośbą o pomoc w ustaleniu właściciela psa albo sprawcy jego uśmiercenia. Prosimy o kontakt z nami albo z policją. Gwarantujemy anonimowość - apeluje.

Telefon kontaktowy do Bezdomnego Kudełka to 518 739 902.

Postępowanie w tej sprawie prowadzi miasteczka policja.

Za zabicie, znęcanie się nad zwierzętami, nie tylko psami, grozi kara więzienia do trzech lat. ©®

Powstaje największy szlak wodny

Tomasz Chudzyński
Polska

Żeglarski Szlak Kulturowy Delt Wisły, Zalewu Wiślanego, Kanału Elbląskiego i Pojezierza Iławskiego - to projekt, który chcą zrealizować samorządy z Pomorza oraz Warmii i Mazur.

Będzie to kompleksowy wodny szlak żeglarski - największy w Polsce i jeden z największych w Europie - naturalne połączenie zrewitalizowanych kilka lat temu śródlądowych tras turystycznych Pętli Żuławskiej zabytkowym Kanałem Elbląskim i rozległym Pojezierzem Iławskim.

Pętla była pierwsza

Zbigniew Ptak, współtwórca i pomysłodawca turystycznej rewitalizacji i rozwoju szlaków wodnych na Pomorzu, uważa, że to poniekąd jest naturalny krok. Zresztą już teraz wodniacy byli w stanie dotrzeć z warmińsko-mazurskich jezior napomorskie, śródlądowe akweny. Problemem jednak jest brak infrastruktury. O ile szlaki Pętli Żuławskiej dysponują nowymi przystaniami, marinami i pomostami, zbudowanymi dekadę temu w ramach wspieranego przez Unię Europejską projektu, o tyle nieco gorzej sytuacja wygląda w poszczególnych częściach warmińskiego śródlądzia. Właśnie współpracę samorządów, muzeów, uczelni, lokalnych organizacji turystycznych i stowarzyszeń, wspierana przez Wody Polskie, może zapewnić fundusze na inwestycje w nowy szlak.

- Pętla Żuławska to atrakcyjna turystycznie i przyrodniczo droga wodna łącząca ze sobą szlaki wodne Wisły, Martwej Wisły, Szarpawy, Wisły Królewskiej, Nogatu, Wisły Śmiałej, Tugi, Motławy, rzeki Elbląg, Pasłęki, a także wody Zalewu Wiślanego. Łącznie 303 km, które można przepłynąć łodzią motorową, hausbotem, jachtem, a nawet kajakiem - czytamy w przewodniku po Pętli.

Dodajmy, śródlądowym szlakiem można np. pokonać trasę z Gdańska do Krynicy Morskiej, Fromborka, El-



Marina w Krynicy Morskiej. To element obecnego szlaku Pętli Żuławskiej



W przyszłości będzie również pełny dostęp do Zalewu Wiślanego i portów

blaga, Malborka, mijając po drodze mniejsze, ale i urokliwe przystanie. W latach 2010-2014 powstało łącznie 16 obiektów żeglarskich, np. porty w Krynicy Morskiej, Kątach Rybackich, Braniewie nad Zalewem Wiślanym, przystanie przy zamku w Malborku, marina w Elblągu, przystanie w Rybinie w Ośłoncu na rzece Szarpawie czy prężnie rozwijająca się marina w Błotniku w gminie Cedry Wielkie. Samorządy budowały infrastrukturę w ramach projektów wspieranych przez pieniądze z UE. Celem był rozwój turystyczny i - co za tym idzie - gospodar-

czy regionu. Całość kosztowała ok. 140 mln zł.

- W pierwszych latach przepłynęło wodami Pętli około 20 tys. żeglarzy. W kolejnych sezonach liczba zwiększyła się ponad sześciokrotnie - podkreśla Zbigniew Ptak, były starosta nowodworski, pomysłodawca i współtwórca programu Pętli.

Ta sama idea przyświeca planom budowy nowego szlaku.

Chcą współpracy

Samorządy z Warmii i Mazur oraz Pomorza podpisały niedawno list intencyjny dotyczący stworzenia nowego,

W latach 2010-2014, powstało łącznie 16 obiektów żeglarskich, np. porty w Krynicy Morskiej, Kątach Rybackich, Braniewie

kompleksowego szlaku łączącego akweny Pojezierza Iławskiego-Ostródzkiego, Kanału Elbląskiego, Delt Wisły i Zalewu Wiślanego. Powstać mają nowe mariny, przystanie, pomosty cumownicze, miejsca noclegowe, punkty gastronomiczne. Szlak ten byłby jednym z największych w Polsce i w Europie.

- Już teraz można przepłynąć z Gdańska do Ostródy. Natomiast na trasie tej nie ma możliwości zatankowania paliwa, zdania ścieków itd. To jedno. Druga kwestia, nawet jeśli ktoś się zdecyduje na tę trasę, to obecnie szlak oferuje jedynie... widok na brzegi rzek i kanałów. Tymczasem region jest pełen atrakcyjnych miejsc - dawnych dworów, kościołów, historycznych budowli hydrotechnicznych, średniowiecznych zamków, miejsc unikatowych pod względem przyrodniczym. Każdy taki kulturowy element powinien być zagospodarowany, przedstawiony w spójnej ofercie, a turysta-

wodniak powinien mieć szansę zatrzymać się przy większości atrakcji. Te z kolei powinny być spięte komunikacyjnie, np. za pomocą tras rowerowych, wypożyczalni jednośladów czy konnych bryczek. My turystę musimy spowolnić, zainteresować. Zatem tak jak w przypadku Pętli Żuławskiej, nowy szlak może stać się gospodarczym pulsatorem rozwoju bazy noclegowej, lokalnych atrakcji, gastronomii. Do tego potrzebna jest spójna oferta - tłumaczy Rak.

Program na szybko?

- Nasze porozumienie ożywi tenderen, pozwoli także na rozbudowę bazy żeglarskiej i turystycznej - mówił w czasie podpisania listu intencyjnego w Buczyńcu (na trasie Kanału Elbląskiego) Jacek Michalski, prezes Stowarzyszenia Żuławy i burmistrz Nowego Dworu Gdańskiego.

Zbigniew Michalak, burmistrz Ostródy oraz prezes Związku Gmin i Powiatów Kanału Elbląskiego i Pojezierza Iławskiego, dodawał, że utworzenie szlaku pozwoli całemu regionowi zaistnieć na mapie turystycznej Polski i Europy.

Zaznaczmy, przygotowanie programu Pętli Żuławskiej, a następnie zdobycie środków

WODNA SIATKA POŁĄCZEŃ

Żeglarski Szlak Kulturowy Delt Wisły, Zalewu Wiślanego, Kanału Elbląskiego i Pojezierza Iławskiego zapewni szeroką sieć śródlądowych połączeń. Będą dwie, główne osie: Gdańsk, Elbląg, Miłomłyn, Ostróda (szlakiem rzek Pętli Żuławskiej, a następnie Kanału Elbląskiego) i dalej do Iławy. Druga będzie wiodła szlakiem: Gdańsk, Tczew, Gniew, Nowe. Obie połączą szlaki rzek Nogat (przez Malbork) i Tuga (przez Nowy Dwór Gdański). Będzie również pełny dostęp do Zalewu Wiślanego i położonych na jego wybrzeżu portów.

i realizacja projektów budowlanych zajęła blisko dekadę. Zdaniem Ptaka, obecnie tempo prac może być szybsze. Po stworzeniu programu kolejnym punktem działania będą starania o środki unijne. Trudno natomiast szacować, ile kosztowałaby budowa nowego szlaku. Należy założyć, że byłyby to koszty o co najmniej 50 proc. wyższe od tych, które wydane zostały na Pętlę Żuławską.

- Mamy niemal 40 samorządów i powiatów zdecydowanych na współpracę. Wspierać ideę chcą Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku, Muzeum Archeologiczne w Elblągu, Politechnika Gdańska czy Wody Polskie. To daje bardzo duży potencjał, dużą sprawczość - podkreśla Ptak.

- Uczestników jest wielu, bo ożywienie dróg wodnych oraz otwarcie na Bałtyk daje duże możliwości narozwijanie turystyki wodnej na tym rozległym obszarze. Beneficjentami będą na pewno samorządy, które na pewno będą chciały realizować poszczególne przedsięwzięcia związane z turystyką i kulturą. A Wody Polskie też będą chciały uczestniczyć w podziale tego tortu inwestycyjnego - podkreśla Andrzej Winiarski, dyrektor Wód Polskich w Gdańsku. ©

REKLAMA

0010755061

GG.6840.2.14.2022

BURMISTRZ MIASTA DARŁOWO informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Darłowie na tablicy ogłoszeń wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości, w którym umieszczono działkę gruntu numer 78/92 o powierzchni 0,0480 ha, położoną w obrębie ewidencyjnym numer 0010 m. Darłowo przy ulicy Józefa Chełmońskiego 2, przeznaczoną do sprzedaży w drodze przetargu ustnego ograniczonego do właścicieli nieruchomości przyległych.

Informacje szczegółowe można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Darłowie - Referat Gospodarki Nieruchomościami i Planowania (pokój nr 27) oraz telefonicznie pod nr 94 355 12 07.

REKLAMA

0010756135

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Korab” w Uście

76-270 Ustka ul. Grunwaldzka 10, tel. 59 8144-081

informuje, że na stronie internetowej Spółdzielni www.smkorab.pl

został ogłoszony przetarg nieograniczony na:

Wykonanie termomodernizacji elewacji zachodniej budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Wróblewskiego 6 w Uście - ETAP I

Termin składania ofert do dnia 8 marca 2023 r. do godz. 9.30

Zainteresowanych zapraszamy do pobrania informacji o przetargu oraz SIWZ ze strony Spółdzielni www.smkorab.pl

REKLAMA

0010719806

! ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. 607 703 135.

! SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607 703 135.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

KRAKÓW

Aktor Jerzy S. skazany

W środę przedkrakowskim Sądem Rejonowym odbyła się rozprawa Jerzego S. Znany aktor, który był oskarżony o prowadzenie wstanie nietrzeźwości, nie stawiał się w sądzie. Jerzy S. w połowie października potracił naal. Mickiewicza w Krakowie 44-letniego motocyklistę. Jechał dalej, bo - jak tłumaczył potem na miejscu policji - nie zauważył kolizji. Kiedy został zatrzymany, badanie wykazało, że ma 0,7 promila alkoholu w organizmie. Podczas posiedzenia sędzia Tomasz Rut-

kowski odczytał wyjaśnienia aktora. Wskazywał on m.in., że 17 października wypił trzy, cztery lampki wina do obiadu. Jerzy S. ostatecznie dostał 12 tys. zł złgrzywny i 3-letni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Prokurator Bartłomiej Legutko zgodził się z obroną co do nieposzlakowanej opinii aktora, ale - uzasadniając wniosek o wyższą karę - podkreślił, że nawet osoby znane, o nieposzlakowanej opinii, mogą ponieść karę.

PAP

KOSMOS

Spotkanie Wenus i Jowisza



Obecne dni to najlepsza pora, by obejrzeć bliskie spotkanie Wenus i Jowisza na niebie. Takie zbliżenie planet na nieboskłonie astronomowie nazywają koniunkcją albo złączeniem. Obie planety są teraz widoczne wieczorem nad zachodnim horyzontem jako dwa bardzo jasne punkty świetlne.

GDĄSK

Dzieci operowane przez robota

Pierwsze w Polsce operacje u dzieci z wykorzystaniem robota da Vinci wykonano w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku. Pacjentki w wieku 4, 6 i 7 lat czują się dobrze. Szpital podał, że były to dwa przypadki onkologiczne: torbiel nadnercza i guz w trzonie trzustki. Zoperowano też dziecko z wadą układu moczowego w postaci wodonercza

wskutek zwichnięcia połączenia moczowodu z miedniczką nerkową. Ordynator Kliniki Chirurgii i Urologii Dzieci i Młodzieży UCK, prof. Piotr Czaundera, cytowany w przesłanym komunikacie, zaznaczył, że chirurgia robotyczna daje wiele korzyści. - Pozwala na przykładną, dużo bardziej precyzyjny sposób operowania - ocenił, oprócz. WS| PAP

TALLIN

- To naprawdę był czas, by rozmawiać o tej kwestii. Chyba wszystkim polityka i wybory mieszają się z wojną w Ukrainie, a to naprawdę złe podejście - powiedziała w rozmowie z telewizją ERR Katri Raik, burmistrz położona przy granicy z Rosją Narwy, komentując plan wystawienia wesońskim miastem rosyjskiego czołgu zniszczonego przez siły zbrojne Ukrainy. Wystawiony na placu Wolności w Tallinie czołg budzi kontrowersje również wesońskiej stolicy.

99

Chyba wszystkim polityka i wybory mieszają się z wojną w Ukrainie, a to naprawdę złe podejście

Katri Raik, burmistrz Narwy, była szefowa MSW Estonii

Prezydent Warszawy zawiesił byłego ministra. Korupcja w tle

Anna Nagel

Katowice/Warszawa

Rafał Trzaskowski podjął decyzję o zawieszeniu w pełni obowiązków sekretarza miasta Włodzimierza Karpińskiego. Jest on podejrzany o korupcję, a sąd zdecydował o jego aresztowaniu.

Podejrzany o korupcję Włodzimierz Karpiński - sekretarz miasta stołecznego Warszawy, były prezes miejskiej spółki MPO i były minister skarbu w rządzie PO i PSL - trafi na 90 dni do aresztu - zdecydował sąd, uwzględniając wniosek prokuratury. Obrona zapowiedziała zażalenie na zastosowanie aresztu.

Karpiński nie przyznaje się do winy. W ocenie pełnomocnika podejrzanego mierzy się on „z pomówieniami współpodejrzanych”.

Wcześniej w śląskim wydziale Prokuratury Krajowej Karpiński, który wyraził zgodę na podawanie swojego nazwiska w pełnym brzmieniu, usłyszał zarzut przyjęcia korzyści majątkowej w kwocie blisko 5 mln zł. Na początku lutego m.in. podobny zarzut w tym samym śledztwie usłyszał już b. wiceminister skarbu Rafał Baniak (on również zgadza się na podawanie nazwiska - PAP). W tej sprawie łącznie podejrzanych jest 14 osób. - Włodzimierz K. jest podejrzany o przyjęcie prawie pięciu mi-



FOT. KRYSZTOF DOBUSZYŃSKI

Urządnik miał przyjąć około 5 mln korzyści majątkowej. Włodzimierz Karpiński nie przyznaje się do winy

lionów złotych łapówki w związku z procedurą wyłaniania firm, które uczestniczą w procesie odbioru śmieci na terenie Warszawy - poinformował po zakończeniu posiedzenia sądu w sprawie aresztowania Karpińskiego naczelnik śląskiego wydziału Prokuratury Krajowej w Katowicach prok. Tomasz Tadla.

Dodał, że wśród 14 podejrzanych w tej sprawie są osoby, które odpowiadają za różne przestępstwa, w tym udział i kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą. - Natomiast na tę chwilę można

powiedzieć, że sfinalizowano pewien etap tej sprawy, która dotyczy również wręczania i przyjmowania korzyści majątkowych, atakże powoływania się na wpływy w różnych instytucjach samorządowych - powiedział prok. Tadla.

Jak relacjonował naczelnik, kwota korzyści majątkowej (blisko 5 mln zł), którą - według śledczych - miał przyjąć Karpiński, „to kwota odpowiadająca zarzutom, które były już wcześniej stawiane Rafałowi B. (Baniakowi - PAP), a także innym osobom”. - W popełnianiu tych licznych

przestępstw brał udział kilkanaście osób (...). Sprawcy, aby móc popełniać te przestępstwa o charakterze korupcyjnym, wymyślili dość osobliwy mechanizm, który polegał na wystawianiu kilkudziesięciu faktur poświadczających nieprawdę między kilkuset podmiotami zlokalizowanymi na terenie całego kraju. Te fikcyjne faktury umożliwiły generowanie środków, które w części trafiały również do Włodzimierza K.” - tłumaczył prokurator.

Wniosek prokuratury o aresztowanie Karpińskiego rozpatrzył we wtorek późnym wieczorem Sąd Rejonowy Katowice-Wschód. - Sąd w pełni zaakceptował wniosek prokuratora o tymczasowe aresztowanie, podzielił wszystkie nasze argumenty i zastosował tymczasowe aresztowanie na okres 90 dni - poinformował Tadla. Jak mówił, w tej sprawie nie tylko zachodzi obawa mactwa, ale wręcz - w ocenie śledczych - podejrzany już podjął działania noszące znamiona mactwa.

Uwzględniając wniosek o areszt, sąd kierował się także - jak mówił prokurator - wysokim prawdopodobieństwem popełnienia zarzucanego mu czynu i zagrożeniem surową karą. - Ważna była również - ocenił prokurator - konfiguracja wieloosobowa, która w tej sprawie występuje. PAP

KO: Zablokowaliśmy wypłatę dotacji z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju dla dwóch spółek

Aleksandra Rebelińska

Warszawa

Chodzi o 55 mln zł dla spółki 26-latka oraz 123 mln zł dla białostockiej firmy - poinformowali w środę posłowie KO Dariusz Joński i Michał Szerba.

Posłowie Koalicji Obywatelskiej wrócili do sprawy dwóch dotacji przyznanych w ramach konkursu NCBiR „Szybka ścieżka - innowacje cyfrowe”.

Pierwsza z dotacji, opiewająca na 55 mln zł, została przyznana firmie o kapitale 5 tys. zł założonej 10 dni przed ostatecznym terminem składania wniosków, przez niespełna 30-latkę w mieszkaniu prywatnym.

Wniosek firmy otrzymał najniższą możliwą ocenę dopuszczającą do finansowania. Druga budząca podejrzenia spółka dotacja - w wysokości 123 mln zł - została przyznana na projekt dotyczący „cyber-

bezpieczeństwa podmor-skiego” białostockiej spółce, która w ostatnich dwóch latach wykazywała straty.

Posłowie zapowiedzieli, że zawiadamiają o tej sprawie prokuraturę oraz Europejski Urząd ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF), czyli unijny organ, który monitoruje wydawanie funduszy z UE.

Posłowie KO przedstawili także sieć powiązań między spółkami, które otrzymały dotacje z NCBiR a Partią Republi-

kańską. Graf rozpoczyna się od szefa Partii Republikańskiej Adama Bielana, który - jak mówi - „negocjuje to, że to Jacek Żalek zostaje wiceministrem funduszy i polityki regionalnej”, nadzorującym NCBiR. „Od wielu miesięcy to Jacek Żalek ustala wszystkie kwestie kadrowe w NCBiR” - wskazują posłowie KO.

22 lutego Centralne Biuro Antykorupcyjne rozpoczęło kontrolę w NCBiR. PAP

Prezydent Węgier chce jak najszybszego wstąpienia Finlandii i Szwecji do NATO

Karolina Wrońska
Budapeszt

Katalina Novak wezwała parlament kraju do ratyfikowania akcesji obywateli do Sojuszu. Posłowie rozpoczęli w środę debatę nad wnioskiem rządu w tej sprawie.

„Moje stanowisko jest jednoznaczne: w obecnej sytuacji przystąpienie Szwecji i Finlandii do NATO jest uzasadnione. Wierzę, że Zgromadzenie Narodowe podejmie jak najszybciej mądrą decyzję!” - napisała prezydent Węgier w mediach społecznościowych. „Jest to złożona decyzja, niosąca za sobą poważne konsekwencje, dlatego konieczne jest jej dokładne rozważenie” - dodała.

Rząd przedłożył w parlamencie wniosek o ratyfikację akcesji w lipcu ubiegłego roku, ale od tego czasu ciągle przesuwano głosowanie w tej sprawie.

Premier Viktor Orban poprosił posłów koalicji Fidesz-KDNP o poparcie wniosku Finlandii i Szwecji, jednak stwierdził, że niektórzy z nich nie byli zbyt entuzjastycznie do tego nastawieni. Powodem miało być to, że „państwa te rozpowszechniają rażące kłamstwa na temat naszej demokracji i rządów prawa”.

Dwa kraje nordyckie złożyły wnioski o przyjęcie do NATO w maju 2022 roku po agresji Rosji na Ukrainę.

Węgry to ostatni obok Turcji kraj Sojuszu, który nie zatwierdził jeszcze przyjęcia Finlandii i Szwecji do NATO. PAP

Wypadek w Grecji. „Pierwszy i drugi wagon przestały istnieć”

Karolina Wrońska
Ateeny

Co najmniej 36 osób ginęło, a 85 zostało rannych w zderzeniu pociągu towarowego z pociągiem pasażerskim, do którego doszło w odległości 380 kilometrów od Aten.

Co najmniej 25 osób jest ciężko rannych - poinformowała agencja AR.

„Pierwszy i drugi wagon przestały istnieć, trzeci wypadł z szyn” - powiedział grecki telewizyjny Sotiris Agorastos, gubernator regionu. - „To była potworna noc”.

„Usłyszeliśmy huk, wagon zaczął się obracać. Zaczęła się panika. Kable, ogień. Ogień pojawił się natychmiast. Parzył. Był z prawej i z lewej” - powiedział BBC 28-letni Stergios Minenis, któremu udało się wydostać przez okno.

Inny pasażer opisał, jak okna „zniecka eksplodowały”. Zdaniem Agorastosa dwapierwsze wagony spłonęły.

Wielu spośród 350 pasażerów, którzy znajdowali się w pociągu, było studentami wracającymi po długim weekendzie do domu.

Według greckich mediów jest to „najtragiczniejszy wypadek kolejowy, jakiego Grecja kiedykolwiek doświadczyła”.

Dwa szpitale w regionie Larissy zostały postawione w stan gotowości. Także szpitale wojskowe w Salonikach i Atenach



Greckie władze zmobilizowały około 150 strażaków i 40 karet pogotowia. Dźwigi i sprowadzeni ratownicy starali się podnieść przewrócone wagony

były w razie potrzeby „wpogotowiu” - poinformowały władze. Lżej ranni zostali przetransportowani do Salonik.

Po wschodzie słońca do akcji został włączony ciężki sprzęt. Przyczyna katastrofy nie jest znana.

„W Grecji doszło do tragicznego zderzenia pociągu pasażerskiego z towarowym. Składam najgłębsze kondolencje premierowi Kyriakosowi Mitsotakisowi i wszystkim, którzy stracili bliskich” - napisał na Twitterze szef polskiego rządu Mateusz Morawiecki. Grecki nadawca SKAI pokazał

materiał filmowy wykończonych wagonów, poważnie uszkodzonych z wybitymi szybami i gęstym dymem w powietrzu, a także gruzu rozrzuconego po drodze. Widziano ratowników z latarkami w wagonach w poszukiwaniu uwieczonych pasażerów.

Po wschodzie słońca do akcji został włączony także ciężki sprzęt. Przyczyna katastrofy na razie pozostaje nieznana

„W wagonie panowała panika, ludzie krzyczeli” - powiedział telewizyjny SKAI ewakuowany młody mężczyzna.

Władze zmobilizowały około 150 strażaków i 40 karet pogotowia. Dźwigi i ratownicy zostali zaangażowani, aby spróbować podnieść przewrócone wagony. Wyrazy współczucia z powodu katastrofy kolejowej w Grecji złożył wśród w mediach społecznościowych minister infrastruktury Andrzej Adamczyk. Polskie środowisko transportowe i kolejowe łączy się w bólu z najbliższymi ofiar i uszkodzonymi - dodał. PAP



Prezydent Katalina Novak podkreśliła, że decyzja Węgier jest złożona i „niesie za sobą poważne konsekwencje”

AUTOPROMOCJA

0010754010

Polska zdradzona
nasza HISTORIA
Walcie wielką
trójką dokonano
V rozbiór Polski

PYTAJ
VM KIOSK**
ISM-
pras

Zdrada w Jalcie
czyli V rozbiór Polski

pod PARAGRAFEM

WŚRODKU

Mucha plujka w kryminalistyce.

Okazuje się, że ta muchówka bywa w niej niezastąpiona,
str. 10

Ulica Szpitalna w Krakowie.

Na przestrzeni lat sporo się na tej uroczej uliczce wydarzyło...
str. 11

ZA TYDZIEŃ

Życia nie ocalili, godność stracili. Żydowscy policjanci
Mieli tropić szmuglerów, pilnować porządku, kierować ruchem. Żydowską policję w gettach Niemcy wykorzystali do pomocy w Zagładzie.



KRÓTKO

WSPOMNIENIE Rocznica śmierci Chandlera

Zbliża się 26 marca - kolejna rocznica śmierci Raymonda Chandlera (zmarł w 1959 r. w La Jolla), współtwórcy gatunku kryminalnego zwanego noir. Najbardziej znanym bohaterem jego powieści jest samotny cyniczny prywatny detektyw Philip Marlowe, który nieustraszenie tropi zło w Los Angeles. Jest przykładem krystalicznie uczciwego człowieka, choć lubiącego kobiety, alkohol i papierosy, i który wieczorami, zgorzkniały, rozgrywa sam ze sobą partię szachów.

Is

POLICJA.PL

Uwaga: oszustwo na Blika

Policja przestrzega przed tzw. oszustwem na Blika. „Hej mam sprawę jesteś?... Oplacisz mi coś Blikiem? Ja Ci odeślę, bo mi coś nie działa”. Takie próby o podanie kodu Blik coraz częściej stają się sposobem działania oszustów. „Przestrzegamy, aby nie podawać wygenerowanego kodu Blik bez potwierdzenia np. telefonicznego, czy to faktycznie nasz znajomy prosi o pożyczkę” - czytamy na portalu Policja.pl.

bb

W KINACH

Krwawy Czyściciel z Iranu

3 marca dopolskich kin wejdzie, a raczej wypełni „Holy spider”, thriller kryminalny w reż. Ali Abbasi, wyprodukowany w kooperacji duńsko-niemiecko-szwedzko-francuskiej i nagrodzony m.in. Złotą Palmą. To historia seryjnego mordercy, który w Iranie w 2000 r. zabijał pracownice seksualne w Meszchidzie pod pretekstem oczyszczania miasta. Choć akcja filmu rozgrywa się w Iranie, ten mroczny film nawiązuje do wybitnych amerykańskich klasyków gatunku, takich jak „Taksówkarz” Scorsese’go i „Zodiak” Finchera. W rolach głównych Mehdi Bajestani i Zar Amir Ebrahimi.

mg

Lublin 1916 r. Szubienica już czeka na krwawych kochanków



Wieniawa, wówczas jedno z biedniejszych przedmieść Lublina, ul. Przy Stawie, początek XX w. To w takiej scenerii zbrodniczy kochankowie zaplanowali wydarzenia w Trojczkowicach Małych

Mariusz Gadomski
redakcja@polskatimes.pl

Jesienią 1915 r. Lublinem, w którym swoje porządkizaczynali robić nowi okupanci - Austriacy, wstrząsnęła wieść o straszliwej zbrodni.

Trzy siostry zostały bestialsko zabite we śnie. Morderca roztrzaskał im głowy uderzeniem siekiery. Czwarta leżała obok łóżka - miała szeroko otwarte oczy. Na miejsce zbrodni natychmiast przybył nowy szef policji w Lublinie, austriacki rotmistrz Hugo Essenberger. Poczynione przez niego spo-

strzeżenia pozwoliły na aresztowanie w ciągu 48 godzin sprawców zbiorowego zabójstwa.

Nowy porządek

Wielka Wojna wywróciła dogorynógami porządek panujący na ziemiach Kongresówki, które po rozbiorach przez ponad wiek podlegały imperium carskiemu. 30 lipca 1915 r. do Lublina wjechali triumfalnie ułani z 5 Szwadronu Legionów Józefa Piłsudskiego, opromienieni zwycięstwami nad wojskami rosyjskimi w bitwach pod Kraśnikiem i Jastkowem. Witano ich owacjami, na Krakowskim

Przedmieściu kobiety powiewały z balkonów chustkami.

Szwadron Piłsudskiego walczył po stronie Austriaków i to oni byli prawdziwymi zwycięzcami. Jako okupanci twardo egzekwowali prawo do rządzenia. Wprowadzony przez nich system dalekoidących ograniczeń, rekwizycji, zajęć i przymusowych dostaw dotkliwie uderzał w Polaków.

Jesienią 1915 r. utworzono w Lublinie stolicę nowo powstałego generał-gubernatorstwa. Siedziba mieściła się w pałacu Lubomirskich. W rękach Austriaków znalazł się m.in. sąd i policja.

Nowa władza rządziła z zerwałą z carskimi zwyczajami. Ochrona ładu i porządku publicznego na zapleczu frontu stała się jednym z kluczowych zadań wojska i policji. Proste śledztwanie ciągnęły się już miesiącami, a sądy polowe surowo karały winnych. Na czele lubelskiej policji stanął komendant żandarmerii okręgowej, rotmistrz Hugo Essenberger. Jednym z pierwszych śledztw, jakie prowadził, była sprawa morderstwa siedmioosobowej rodziny.

Skatowani toporkiem
7 października 1915 r. o godz. 7.15 wieczorem doszpitala Sza-

rytek w Lublinie przyjechał konnym wozem gospodarz ze wsi Trojczkowice Małe. Przywiózł rannego - swojego sąsiada. U Mikołaja Marczyka lekarz stwierdził ciężkie obrażenia głowy w wyniku ciosów zadanych - jak stwierdzono - „twardym narzędziem ostrych krawędziach”. Najbardziej zmasakrowaną była głowa. Talde rany mogły być skutkiem dotkliwego pobicia.

Wóznica poinformował, że cała rodzina Marczyka - żona, teściowa i cztery córki - została w nocy zamordowana przez nieznaną sprawcę.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendujej
Bożydar Brakoniecki
(Tadeusz Żarek)



Do Rzymu, a tam czeka... denat

Śledztwo, największe wyzwanie w karierze inspektor Petry Delicado, zawiedzie ją z Barcelony do Rzymu. Tam nieoczekiwanie przypadnie jej w udziale denat, który przez pięć lat spoczywał w spokoju, najwyraźniej pogodzony z losem.

Alicia Gimenez-Bartlett, „Nikt nie chce wiedzieć”, wyd. Noir Sur Blanc, Warszawa 2023, cena 45 zł



Gdy wszystko sypie się w pył...

Blum jest właścicielką zakładu pogrzebowego, szczęśliwą żoną, troskliwą matką dwóch dziewczynek. Nagle idylla zamienia się w koszmar. Jej mąż, policjant, ginie w wypadku. Na jej oczach Mark zostaje śmiertelnie potrącony, a sprawca ucieka z miejsca zdarzenia.

Bernhard Aichner, „Mścicielka”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2023, cena 44,90 zł



Warszawa jako miejsce niesamowite

Podnosząca się z ruin Warszawa i niepokromiona dzika natura, miejscy szarlatani i puszczańskie magiczne obrzędy. Zazdrość, nienawiść, miłość i bezlitosna walka o miejsce na szczycie. Trzy zbrodnie i trzy śmierci. Czy łączy je tylko opera?

Sylwia Stano, „Opera na trzy śmierci”, wyd. Znak, Kraków 2023, cena 49,90 zł



Honoriusz Mond szaleje w Krakowie

W Krakowie dochodzi do serii wyjątkowo brutalnych zbrodni. Ktoś naśladuje jednego z najokrutniejszych morderców wszech czasów. Zabójstwa przypominają wynaturzone dzieła sztuki. Honoriusz Mond musi zmierzyć się z tajemnicą, nim oprawca dopadnie kolejną ofiarę.

Max Czornyj, „Inkarnator. Honoriusz Mond”, t. 3, wyd. Filia, Poznań 2023, cena 47,90 zł



Nigdy nie odkryjesz prawdy

Pewnego dnia do prokuratury zgłasza się Antoni Madaj. Twierdzi, że jest seryjnym zabójcą prostytutek. Chce rozmawiać tylko z Gabriellą Sawicką. Robi wszystko, by oskarżono go o te morderstwa. Prokurator od początku nie wierzy w jego winę.

Diana Brzezińska, „Nie odkryjesz prawdy”, wyd. Otwarte, Kraków 2023, cena 49,90 zł



Zapomnijcie o tamtym koszmarze

Osiem lat temu starszy brat Sharlah May Nash zatłukł na śmierć ich pijanego ojca. Teraz 13-letnia Sharlah jest gotowa, by rozpocząć nowe życie. Dziewczynka wkrótce zostanie adoptowana przez emerytowanego profilera FBI Pierce'a Quincy'ego i jego partnerkę Rainie Conner.

Lisa Gardner, „Krok za tobą”, wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 44,90 zł

Oto nadchodzi apokalipsa. Gdzie szukać pomocy?

Kolejne ciepłe lato, kolejna historyczna fala upałów. Jednak tym razem życie Didrika i jego rodziny radykalnie się zmienia. Rozległe obszary północnej Szwecji ogarniają pożary...

„(...) Wózek dziecięcy stoi porzucony w rowie.

Dym jest teraz tak gęsty, las i niebotak zasnute, że omalgo przeoczyłem. Stoi zwrócony rączkami do drogi, jakby ktoś zamierzał wejść do lasu, ale się rozmyślił. Budka jest złożona, poznaję materiał, widzę detale, koniakową skórę na rączkach, podwózek małą białą poduszkę zsuwakiem, która w razie czego staje się pokrowcem przeciwdeszczowym ławtym do wyjęcia i naciągnięcia na ten konkretny model.

I to wszystko. Biała tablica DalaEnergi, połyskujące złociście opakowanie po herbatnikach na pomalowanej naniebieszko przyczepce rowerowej, wciśnięte między kankęna mlekoa płaski kamień z napisem RODZINA JANZON. To tutaj zostawiłem ich trzy kwadransy temu. Góra godzinę.

Hamuję, wyłączam silnik, zeskakuję na ziemię. Wołam CAROLA, potem CAROLA, VILJA, a na koniec tylko HALO, wiele razy krzyczę HALO.

W odpowiedzi słyszę jedynie cichy szelest drzew, odległe syreny, a w tle wyczuwalny uporczywy ton: dudnienie. Głuchy pomruk. Ogień.

Wołam znowu. Krzyczę, wrzeszczę. Stoję przy wózku, dotykam gondoli, czuję pod palcami gładki, antyalergiczny materiał, nakrycie i kocyki zniknęły, ale widzę małą żółtą szmacianą lalkę, którą Zack kupił w tamtym sklepie dla niemowląt, Becka zawsze wtyka w nią nos, kiedy zasypia, dlatego nazwaliśmy ją Kinolka, podnoszę ją i przyciskam dotwarzy, wdycham zapach ulanego mleka i snu, po czym znowu krzyczę na cały głos. HALO.

Przecież mówiłem ci, żebyś poczekała.

Ale nie ma w tym złości ani rozczarowania, że ona – one – zostawiły mnie tutaj samego, tylko wstyd, że to ja je nagle zostawiłem, po prostu czmychnąłem, a przecież powinienem był powiedzieć o swoim planie z czterokołowcem, bałem się jednak, że ona się nie zgodzi albo zacnie się kłócić czy psioczyć, i że znowu skończysz tym, co zawsze, łatwiej było poprostu to zrobić.

Poszły dalej. Byliśmy w drodze do Ovanmyry i one poszły dalej, może coś zobaczyły, może czegoś się przestraszyły i po prostu uciekły. Z nieba spada wirujący płatek sadzy.

Rzucam Kinolkę z powrotem do wózka, zdejmuję gondolę, składam podwozie i przenoszę wszystko do przyczepy, a potem wsiadam znów na aquada i ruszam w kierunku, w którym prawdopodobnie poszły.

Po kilkunastu minutach wyłania się krajobraz, przez dym dostrzegam zarysy domów, kościoła, boisko do piłki nożnej, jest przeraźliwie cicho i pusto, chyba przegapiłem tablicę z nazwą, to musi być Ovanmyra, wołam więc znowu CAROLA, chociaż ledwie słyszę własny głos przez huk silnika, CAROLA, potem HALO, przed kościołem widzę autobus.

Naprawdę. Zwyczajny pocziwy autobus kursowy na jałowym biegu, na tabliczce widnieje napis NIE KURSUE, a obok autobusu stoi przyszczytany dwudziestoparolatek w kombinezonie i czapce z jakimś logo, nie ma maseczki, pali papierosa, jakby to była najbardziej naturalna rzecz pod słońcem, mamrocze coś przez walkie-talkie, a kiedy hamuję przy nim, obrzuca mnie ponurym, nerwowym spojrzeniem i wskazuje na płonący las na horyzoncie.

Widział pan tam kogoś więcej? – przekrzykuje skumulowany warkot naszych pojazdów, a ja kręcę głową.

– A pan widział może kobietę, blondynkę? – pytam go. – Z niemowlęciem.

Ale on mnie nie słucha, gada dalej przez walkie-talkie. W autobusie widzę garstkę ludzi, słyszę szczekanie psa, płacz dziecka, wrzeszczę więc znowu CAROLA, ale dziecko musi być starsze od Becki, ona nie umie mówić, a to raz po raz woła tata. Starszy mężczyzna, około sześćdziesiątki, staje w drzwiach, jego okolona białymi włosami twarz jest czarna od sadzy, biała plama po maseczce, pod pachą laptop, w dłoni reklamówka Systembolaget, krzyczy, widział pan czarnego psa? berneńczyka?, płaczące dziecko pokazuje się w oknie, to ruda dziewczynka z nadwagą, w koszulce z jednorożcem i tęcza, jej buzia torożowa od krzyku i płaczu kulka, woła do mnie przez szybę tata, a ja tylko gapię się na nią tępo.



JENS LILJESTRAND

Szwedzki pisarz, dziennikarz, krytyk i badacz literacki. „Jeśli nawet wszystko się skończy” to powrót autora do literatury pięknej. Jego debiutem literackim był zbiór opowiadań „Paris-Dakar” (2008 r.).

– Kobieta, blondynka? – powtarzam. – Z malutkim dzieckiem? I z nastolatką?

Facet w czapce z logo wrzusa ramionami.

– Nie sposób każdego zapamiętać. Mieliliśmy dwa autobusy. Pierwszy odjechał pół godziny temu.

– Ale chybamusicie mieć jakąś orientację, kogo wozicie? – Wskazuję na walkie-talkie. – Z kim pan rozmawia? Może oni coś wiedzą?

Kręci głową z ważną miną chłopaka, który został awansowany na boga.

– Kierownictwo akurat prowadzi ewakuację w okolicy Mory. Chcą, żebym tam dojechał.

Starszy mężczyzna wciąż stoi w drzwiach, w skupieniu przysłuchuje się rozmowie.

– Sprawdził pan w Östb-jörce? – pyta życzliwie.

– Byliśmy tam wcześniej – odparkuję. – Tam nie ma już żywego ducha.

– Niewiedział pan po drodze psa? – kontynuuję niewzruszenie. – Czarnego, berneńczyka?

– Chodzi o moją żonę – mówię i nienawidzę swojego głosu. – Moją żonę i moje dwie córki. Naszego syna jacyś ludzie zabrali do Rättvik.

– No to ma panszczyć. – Facet w czapce odzywa się pogodniejszym głosem. – Za siedem minut jadę do Rättvik.

– To niemowlę – powtarzam jak katarynka. – Ma trzy miesiące. Ona wciąż gdzieś tu jest.

– Albo może jest już w Rättvik – wzdycha dwudziestoparolatek pieczołowicie gasi papierosa na ziemi. – Ludzie próbują się tam dostać na wszelkie możliwe sposoby. Dziś rano widziałem gościa z gromadą ludzi upchniętych w motorówce, to znaczy on miał swoje dzieciaki i rzeczy normalnie w samochodzie, ale na przyczepie ciągnął łódź w niej siedziały chyba ze trzy rodziny, wyglądało to na kompletnie chore.

– Telefon mi padł. Trzeba wezwać pomoc. Helikoptery. Cokolwiek.

– Nie możemy śledzić ludzi – powtarza kierowca. – Szefostwo powiedziało, że mamy

zabrać każdego, kto chce, do Rättvik. Albo jedzie pan z nami, albo zostaje. Ma pan pięć minut. – Podnosi jedną dłoń z rozłożonymi palcami, a drugą sięga po kolejnego papierosa.

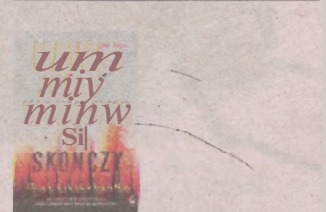
Przestanę oglądać porno w internecie.

Mijam Östbjörkę i wracam, na tablicy jest napis PCHLI TARG ŚWIEŻE ZIEMIANKI, myślę, że powinienem częściej się odzywać domamy i taty, przestać się wściekać na Vilję, uważnie słuchać paplaniny Zacka, czytać Becce więcej książeczek z obrazkami, stać się lepszym synem i ojcem, być dla nich, ale tak prawdziwie. Droga wznosi się nieco i nieoczekiwanie skręca w prawo, wycinka, opuszczone podwórko, trzy dni w tygodniu będę jadł tylko węgierskie rzeczy.

Ona nigdy by czegoś takiego nie zrobiła. Tonie do pomyslenia, żeby ona i Vilja zostawiły wózek, całą drogę do Ovanmyry niosły Beckę na rękach, potem wsiadły do autobusu i pojechały do Rättvik, nie zostawiając żadnej wiadomości u ludzi na placu przed kościołem, co miesiąc będę przekazywał darowiznę na rzecz Stowarzyszenia Ochrony Przyrody, Amnesty Save the Children.

Ona nigdy by mnie tak nie zostawiła. Nawet gdy wszystko się skończy, skupia się w istocie wokół wielkiego dyblamatu kryzysu klimatycznego: ludzie mają tylko jedną planetę, ale każdy człowiek ma tylko jedno życie.

A teraz jeszcze to: rodziny gubią się w chaosie, jaki powstaje, a planowana podróż do Tajlandii staje się płonnym marzeniem. (...).



Jens Liljestrand, „Nawet jeśli wszystko się skończy”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2023, cena 49,90 zł

Mariusz Grabowski

ENTOMOLOGIA SĄDOWA

Entomologia ma swoje zastosowanie także w kryminologii: pozwala określić czas śmierci człowieka na podstawie wieku owadów żywiących się tkanką. W roli głównej występuje mucha plujka (Calliphora vomitoria).

Nie igracjie z bionomią

Okazuje się, że czas zgonu można precyzyjnie obliczyć na podstawie czasu trwania okresu larwalnego tych owadów. Niestety, badania oparte na stadium poczwarki, w którym larwa przeobraża się w dorosłego owada, są bardzo ograniczone. Mimo to stadium, trwające połowę całkowitego czasu rozwoju, jest ważnym czynnikiem przy ustalaniu daty śmierci metodą entomologiczną. Obecność poczwarek w okolicy jest ważnym źródłem informacji o przebiegu czasowym kolonizacji ciała. W ciałach odnalezionych w pomieszczeniach na poczwarki czy dorosłe osobniki natrafia się m.in. przy drzwiach, szybach okiennych.

„Entomolog sądowy przed zgłoszeniem raportu końcowego musi stworzyć jak najbardziej kompletny obraz wynikający z dostępnego materiału. To przede wszystkim połączenie ustalonych śladów i informacji o bionomii odnalezionych owadów (dział biologii zajmujący się związkiem organizmów roślinnych i zwierzęcych z ich otoczeniem)” - dopowiada Krzysztof Pochwicki w opracowaniu „Gdy owady zdradzają przestępcę”.

Pomocna matematyka

Przy wstępnym ustalaniu daty śmierci metodą entomologiczną uwzględnić się praktycznie wyłącznie ilość larw much w różnych stadiach rozwoju. W tym przypadku jednak niespodziewanie włącza się również matematyka. Szybkość rozwoju larw dość precyzyjnie wiąże się z ilością ciepła, czyli ze średnią temperaturą.

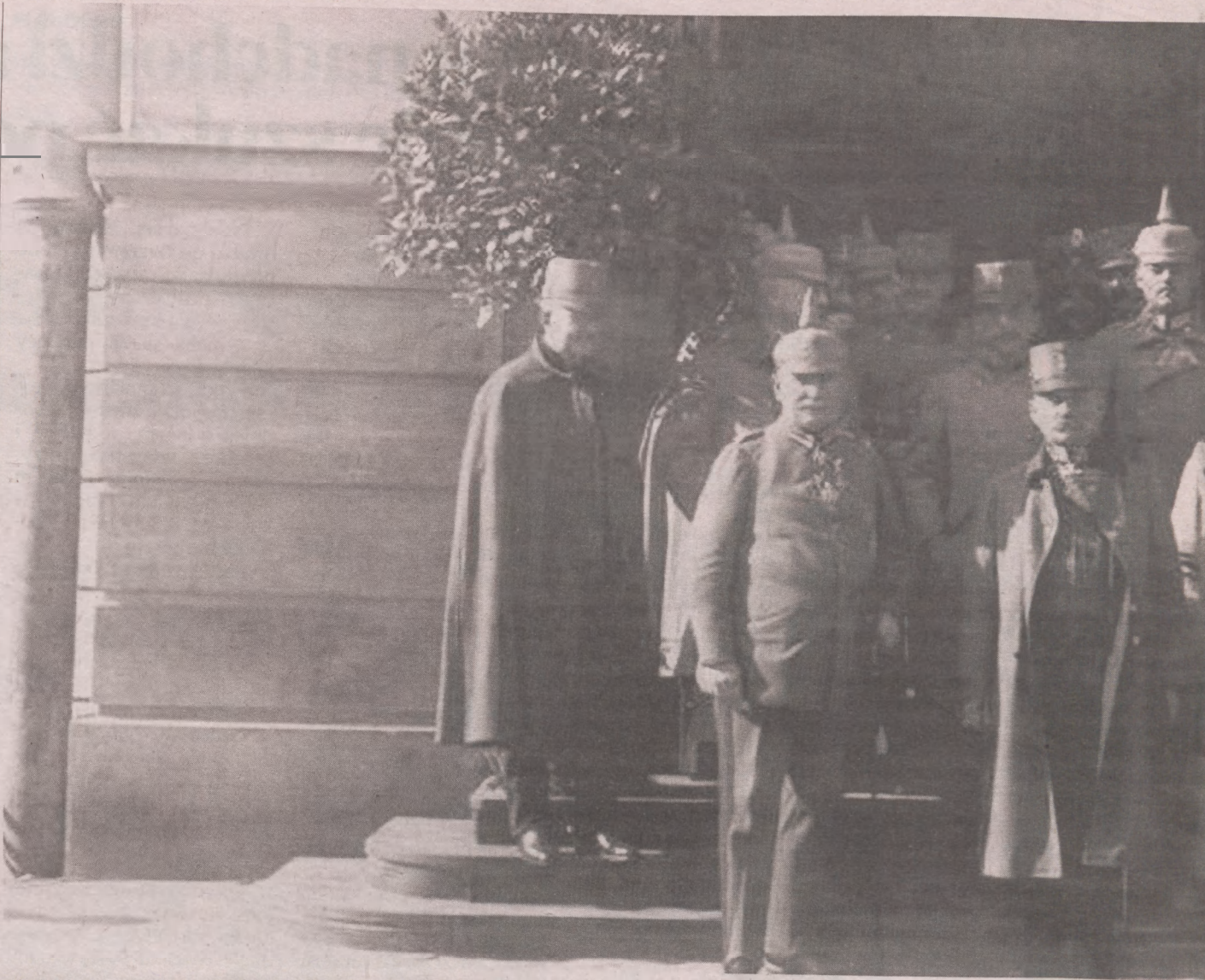
Poprzez zastosowanie stosunkowo prostych wzorów obowiązujących w odniesieniu do konkretnych gatunków czas śmierci można ustalić z dokładnością do 1-2 dni. Do takiego samego wyniku można dojść także za pomocą analizy uśmierconych larw. W tym przypadku jednak entomolodzy nie odwołują się już do wzorów, ale wskazunki opierają na wielkości i stopniu rozwoju czerwi.

I jeszcze jedno: Calliphora vicina odgrywa szczególnie ważną rolę jako dowód w miesiącach zimowych, w mniejszym zaś stopniu latem. Aż dziw, że ilość zabójstw w obu tych porach roku jest podobna.



Plukę pospolitą (Calliphora vicina) pierwszy opisał Jean Baptiste Robineau-Desvoidy w 1830 r.

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 2.03.2023



Wizyta gubernatora generalnego Hansa von Beselera 13 grudnia 1916 r. w Lublinie. Czy wśród obecnych jest rotmistrz Essenberger?

RZEŻ SPRZED WIEKU DO DZIŚ BUDZI GROZĘ U STUDIUJĄCYCH AKTA SPRAWY

Lublin 1916 r. Stryczek już czeka na krwawych kochanków

Ciąg dalszy ze str. 8

Wreszcie zaniepokojeni sąsiedzi zastukali do mieszkania. Drzwi nie były zamknięte na klucz. Po odkryciu, że żona gospodarza, jej matka i dziewczynki są już martwe, zajęto się śledztwem. Zanim powołana przez niego grupa dochodzeniowa dotarła na miejsce kaźni, Mikołaj Marczyk zmarł w szpitalu na skutek odniesionych ran.

Widok w mieszkaniu był naprawdę porażający. W jednej izbie leżały we krwi zwłoki Amelii Marczykowej i jej matki Marii Poleszczakowej. Obie kobiety miały roztrzaskane czaszki. W drugim pomieszczeniu znaleziono zmasakrowane ciała czterech córek Marczyków: Stanisławy, Marianny, Władysławy i Janiny.

Od rana w obejściu panowała nienaturalna cisza.

Znała zabójców?

Ze względu na rodzaj użytego narzędzia, w pierwszych godzinach śledztwa policja podejrzewała, że sprawcą zbrodni jest dezerterski rosyjski żołnierz.

„Ilustrowany Kuryer Codzienny” w wydaniu z 2 czerwca 1916 r., powołując się na publikację niemieckiej gazety „Berliner Tageblatt” podawał, że sensacyjny tonie, że „w czasie od października 1915 r. do końca kwietnia 1916 r. wydarzyło się w Królestwie, na obszarze pozostającym w zarządzie austriackim, 300 napadów rabunkowych, mordów i zamachów (...)”. Rabusi tworzą najczęściej zorganizowane bandy, do których należą przeważnie chłopcy, rosyjscy zbiegowie wojskowi i zbiegli jeńcy. Bandaskłada się zwykle z 20 do 30 ludzi, uzbrojonych w karabiny, znalezione na polach bitwy.

Podobnych przypadków jak w Trojaczkowicach było wówczas sporo. Policja i sądy miały z bandami mnóstwo roboty. Wyłapywanych przestępców przykładnie karano. Np. 3 kwietnia 1916 r. w Krasnymstawie odbyło się publiczne wykonanie wyroków śmierci na przywódcach najgroźniejszych grup. Austriacy powiesili trzech rozbojników na gałęziach lipy. Tzw. „Drzewo wi-

sielców” dodziś stoi w pobliżu komendy straży pożarnej. Jeszcze w latach 80. XX w. żyli ludzie, którzy pamiętali tę wstrząsającą egzekucję.

Proces dedukcji śledczych wyglądał zatem następująco: gdyby to był nieznajomy napastnik 13-letnia dziewczynka zapewne próbowałaby uciekać przed nim albo zaczęłaby krzyczeć. Jeśli zabójca dopadłby ją i zadał cios, to ciało nie leżałoby przy łóżku, ale w pewnym oddaleniu.

Marczykówna mogła nie zdążyć uciec, albo strach do tego stopnia ją sparaliżował, że nie stawiała napastnikowi oporu. Nie można było jednak wykluczyć takiej wersji, że znała sprawcę i nieposłusznie się poddała. Wtedy to, co działo się na dworze austriackim.

W całej sprawie było jednak kilka rzeczy zastanawiających. Nie stwierdzono np. żadnych śladów włamania. Wyglądało więc na to, że Marczykowie z własnej woli wpuścili mordercę do mieszkania, nie mając pojęcia o jego zamiarach. Snuto domysły, że mógł on udawać żebraka lub inwalidę, żeby wzbudzić litość gospodarzy.

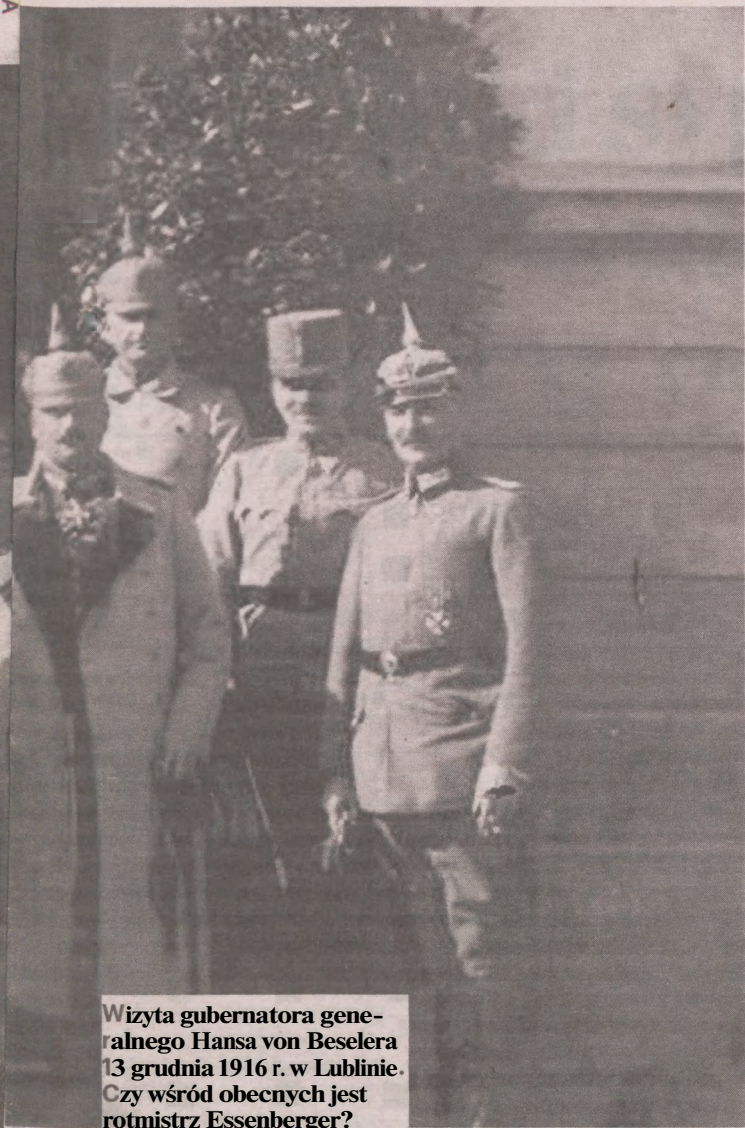
Uwagę rotmistrza Essenbergera zwrócił fakt, że Stanisława, najstarsza córka Marczyków, jako jedyna z sióstr nie leżała w chwili śmierci w łóżku. Poza tym miała szeroko otwarte oczy. Nie mogła więc, jak młodsze rodzeństwo, zginąć w czasie snu. Najprawdopodobniej zbudziła się, wstała i wówczas zobaczyła sprawcę.

Proces dedukcji śledczych wyglądał zatem następująco: gdyby to był nieznajomy napastnik 13-letnia dziewczynka zapewne próbowałaby uciekać przed nim albo zaczęłaby krzyczeć. Jeśli zabójca dopadłby ją i zadał cios, to ciało nie leżałoby przy łóżku, ale w pewnym oddaleniu.

Marczykówna mogła nie zdążyć uciec, albo strach do tego stopnia ją sparaliżował, że nie stawiała napastnikowi oporu. Nie można było jednak wykluczyć takiej wersji, że znała sprawcę i nieposłusznie się poddała. Wtedy to, co działo się na dworze austriackim.

Mroczne przesmyki między zabudowaniami i ogródkami

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 2.03.2023



zastępujące domy sprzyjały ucieczce. Brnącypow nieutwardzonej nawierzchni żandarmi trzymali zatem dłońmi narękojeściach karabinów. Zatrzymanie i przetransportowanie do aresztu Woźniaka i Gorajczykówny przebiegło jednak spokojnie.

Żeby dzieci nie wydały

Proces pary pary kochanków oskarżonych o zbiorowe zabójstwo odbył się w trybie doraźnym 19 października 1915 r. w Sądzie Okręgowym w Lublinie, przemianowanym kilkanaście dni wcześniej na sąd wojenny przy Komendzie Obwodowej. Wśród publiczności nie było kobiet. „Władze zezwoliły przysłuchiwać się rozprawom jedynie mężczyznom” - informował „Głos Lubelski” w numerze 290 z 1915 r.

W toku przewodu sądowego ustalono, że Józef Woźniak i Aniela Gorajczykówna zamordowali 7-osobową rodzinę Marczyków w celu czy-

I IVO)NA ŚMATOHA IVYIVRÓCILA DO GÓRY NOGAMI PORZĄDEK PANUJĄCY NA ZIEMIACH KRÓLESTWA KONGRESOWEGO. ATROFII ULEGŁY TEŻ ZASADY MORALNE.

Trop na Winiawie

Przyjęto ostatecznie, że zbrodni dokonał ktoś, kto w nocy z 6 na 7 października 1915 r. przebywał u Marczyków z wizytą. Mogły to być dwie albo nawet trzy osoby. Gospodarze utrzymywali bowiem przyjazne stosunki z pewną parą z Lublina. Stanowili ją mężczyzna w wieku zbliżonym do Mikołaja Marczyka i nieco młodsza odeń kobieta.

Policji nie zajęło wiele czasu ustalenie i powiązanie ze sobą kolejnych faktów. Trop wiódł na jedno z przedmieść Lublina - Winiawę. Tam podejrzana para miała zamieszkiwać. Poznano ich nazwiska; byli to 48-letni Józef Woźniak i jego kochanka Aniela Gorajczykówna, lat 37.

Sto lat temu Winiawa stanowiła gęste skupisko drewnianych, walcących się domków, zamieszkiwanych głównie przez ubogą ludność żydowską. Była tam synagoga, cmentarz i łaźnia. Wiek wcześniej w jednym z domów na Winiawie mieszkał Jakub Lechakha-Lewi Horowicz, czyli Widzacz z Lublina. Krążyły o nim legendy, że czyta w przeszłości, przewiduje przyszłość, atakże „widzi” ludzi lub zdarzenia w najbliższych miejscach, np. to, co działo się na dworze austriackim.

Mroczne przesmyki między zabudowaniami i ogródkami

ninę” - podawał korespondent „Ziemii Lubelskiej” w numerze 352 z 1915 r.

Oboje na szubienicy

Po zabiciu całej rodziny zbrodnica parka splądrowała mieszkanie. Zabrali ubranie Amelii Marczykowej, wiedząc, że są nim zaszyte pieniądze. Pod podszewką palta było ukrytych 190 rubli. Ponadto ukradli kożuch, buty i kilka funtów sadła.

Józef Woźniak przyznał się do winy. O zamordowaniu siedmiu osób mówił wyzutym z emocji tonem. Z kolei Aniela Gorajczykówna zaprzeczyła wszystkim zarzutom. Podczas składania zeznań wyraźnie się denerwowała i często podnosiła głos.

O godz. 5 po południu sąd ogłosił wyroki. Oskarżeni zostali skazani na kary śmierci przez powieszenie. Woźniak przyjął wyrok ze spokojem. Gorajczykówna zareagowała wybuchem płaczu. Była na Lubelszczyźnie jedną z czterech

kobiet, które w pierwszym okresie okupacji 1 września 1915 r. do końca 1916 r. zostały skazane przez austriackie sądy na karę śmierci za zamordowanie.

Skazanych prosto z sądu odstawiono do więzienia, które mieściło się na Zamku Lubelskim. W dwie godziny później na dziedzińcu zamkowym kat wykonał podwójną egzekucję. Najpierw naszubienicy zawisł Woźniak, a kwadrans po nim jego współniczka.

Bonnie i Clyde

Aniela Gorajczykówna była na Lubelszczyźnie jedną z czterech kobiet, które w pierwszym okresie okupacji, tzn. od 1 września 1915 r. do końca 1916 r., zostały skazane przez austriackie sądy na karę śmierci za popełnienie morderstwa. Dwóm z nich zamieniono potem szubienicę na długoletni pobyt w ciężkim więzieniu. Dwie pozostałe (w tym Gorajczykówna) miały tyle szczęścia.

Zaplanowane zbiorowe zabójstwo rodziny Marczyków należy do najbardziej okrutnych morderstw, jakie kiedykolwiek popełniono na Lubelszczyźnie. Nawet po ponad stu latach budzi grozę. Gorajczykówna i Woźniak byli niczym Bonnie i Clyde. Słynna amerykańska para kochanków dopuściła się licznych zbrodni prawie 20 lat później niż para z Winiawy.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL KRAKOWSKI



Stanisław Przybyszewski i Dagny Juel – najgorętsza para młodego polskiego Krakowa

Obyczajowe tajemnice ul. Szpitalnej

Pod koniec XIX w. funkcjonowały tutaj min. kawiarnia Marii Pluteckiej, Sebastiana Rogalskiego. Jana Zaremby oraz snobistyczny lokal o nazwie Café-Restaurant du Théâtre, czyli sławny Paon Ferdynanda Turliniego.

„Właśnie w jednym z tych lokali poznało się dwoje młodych ludzi. Byli to: licząca lat 17 kawiarnianka siostra panna Fritzi Tekla Reistätten rodem z Brna oraz jej krajan, niedawno przeniesiony do Krakowa porucznik Robert Heytmanek Edler von Kronwart” - przypomniał niedawno Michał Koziół na portalu Kraków.pl.

Pan porucznik z taborów

Nie wiadomo, dlaczego ten 23-letni oficer szlacheckiego pochodzenia służył w mało prestiżowej formacji, czyli taborach. Jednak nawet w taborach, nazywanych wówczas „trenem”, obowiązywała tak zwana „kaucja”. Oficer, który chciał się ożenić, musiał zdeponować pewną kwotę gotówki. Kaucja, którą często fundowali rodzice narzeczonej, była gwarancją, że przyszła rodzina oficera będzie żyła na odpowiednim poziomie, którego - zwłaszcza w przypadku niższych stopni - nie gwarantowała oficerska gaża.

Jednak najwyraźniej rodzice pięknej panny Fritzi nie byli dość bogaci, aby zafundować przyszłemu zięciowi kaucję. W tej sytuacji młodzi postanowili odebrać sobie życie oczywiście spocząć w wspólnym grobie. W tym celu udali się do Hotelu Krakowskiego w celu dokonania wspólnego samobójstwa. Jednak w praktyce ich czyn okazał się wręcz tragicomiczny.

„Porucznik, posługując się swoimi służbowym rewolwerem kalibru dziewięć milimetrów, oddał do ukochanej Fritzi dwa strzały. Jeden był niecelny. Drugi „przeciął skórę na powierzchni głowy postronie lewej, na długości kilku cm, nie sprawiwszy żadnej ważniejszej kontuzji”. W końcu, choć niecałkowicie sukcesem zakończyła się próba samobójstwa. Jak zanotowano, strzał oddany został »poniżej serca; kula pozostała w klatce piersiowej“ - pisze Koziół.

Snobistyczna kawiarnia

Jednak nie tylko owe krwawe wydarzenia uczyniły ul. Szpitalną sławną. Tutaj funkcjonował otoczony opinią wręcz skandaliczną, wspomniany już wyżej lokal Café-Restaurant du Théâtre. Chętnie zaglądał do Paonu sam mistrz Stanisław Przybyszewski wraz z piękną małżonką panią Dagny. Jak po latach wspominał Marian Krzyżanowski: „Przybyszewscy obydwoje królowali w Paonie, a kogo wielbicieli otaczało ich stale. Turlinśki, który początkowo udzielał dość chętnie kredytu, stawał się coraz ostrożniejszy. Mimoto zawsze znalazł się ktoś, kto z radością zapłacił za to, by tylko »mistrz« miał coś do wypicia. Coraz to więcej gości nawiedzało kawiarnię Turliniego, stawała się ona coraz modniejsza”. Urządzenie sali było miłsze, bardziej nastrojowe niż w innych podobnych lokalach krakowskich - dywan na podłodze, lampki z abażurami na stolikach, a przede wszystkim chęć zobaczenia Przybyszewskiego i jego urodziwej Norweżki ścigały coraz więcej gości i to nie tylko z Krakowa, ale również przejeżdżnych z Warszawy czy Zakopanego. IT

Ludzie nie potrafię przegrywać z honorem i doszukuję się konspiracji

Edyta Górniak w Pomponiku okontrowersjach wokół polskich preselekcji do Eurowizji Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 35

Krzysztof Rutkowski sprzedaje pałac

Słynny detektyw zarabia nie tylko na kryminalnych śledztwach, ale również handluje nieruchomościami. Ostatnio powiedział w „Super Expressie”, że sprzedaje XVII-wieczny pałac na Dolnym Śląsku. Ma on 70 pomieszczeń na trzech kondygnacjach, a do tego park i dwa stawy rybne. Rutkowski chce za niego 10 milionów złotych.

Edyta Pazura ma dobry kontakt z pasierbicą

Słynny aktor Cezary Pazura był trzykrotnie żonaty. Owocem jego pierwszego związku jest córka Anastazja, która ma obecnie 35 lat, czyli dokładnie tyle samo, co jego obecna żona Edyta. Ostatnio jeden z internautów zapytał ją, jakie ma relacje z pasierbicą. „Mamy dobry kontakt” – odpowiedziała Edyta.

Sara James miała zabieg

Wokalistka robi karierę w Polsce i w USA. Ostatnio musiała przyhamować ze względu na problemy zdrowotne: w połowie miesiąca przeszła operację. – To był mój zabieg, podczas którego miałam wycinany trzeci migdał, który jest przy nosie – powiedziała w serwisie Jastrząb Post. Dzięki temu piosenkarka będzie miała bardziej „otwarty” głos. Niebawem zobaczymy Sarę w programie „MasterChef Junior”, w którym będzie jurorką oceniającą kulinarne popisy dzieciaków. (GZL)

Fot. Jarosław Jakubczak



Benefis Jadwigi Barańskiej i Jerzego Antczaka

TVP Kultura, 18:05
Benefis małżeństwa artystów: Jadwigi Barańskiej – niezapomnianej Barbary Niechcicowej i pięknej hrabiny Cosel, oraz Jerzego Antczaka – znakomitego reżysera teatralnego i filmowego.

Gambit, czyli jak ograć króla

TVP 2, 20:50
Spokojny z natury kustosz imponującej kolekcji obrazów ekscentrycznego lorda Shabandara, Harry Deane (Colin Firth), ma dość podłego szefa. Wymyśla plan zemsty za doznane krzywdy.

Życie na kredycie 2

TTV HD, 22:00
Drożyżna i galopujące ceny spędzają sen z powiek Polakom. W trudnej sytuacji znaleźli się również bohaterowie „Życia na kredycie”, którzy w pierwszym sezonie na oczach widzów postanowili zrobić finansowy rachunek sumienia. Jak potoczyły się ich losy?

Służące Polsat, 22:10

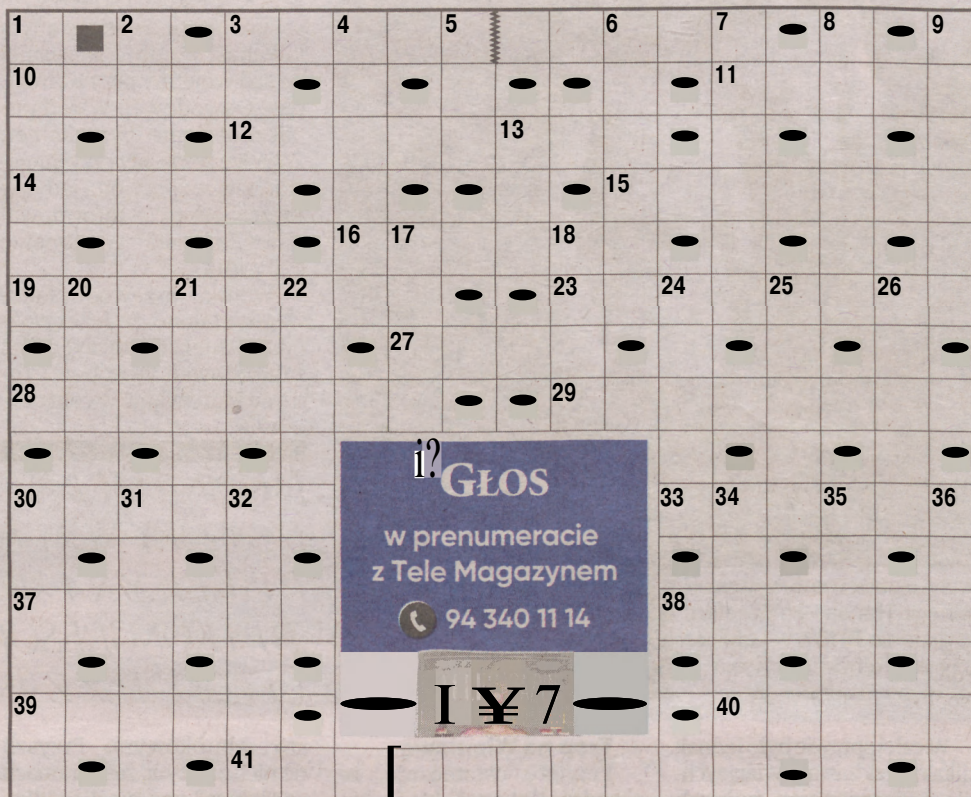
Wzruszająca historia o świadkach zmieniających się czasów Lata 60. XX w. Skeeter (Emma Stone) wraca do domu po studiach dziennikarskich. Uduje jej się namówić do zwierzeń czar-noskórą służącą, Aibileen ((Viola Davis). Ujawniona prawda o życiu czarnych służących wstrząsa społeczeństwem.

Poziomo:

- 3) film w reżyserii Pawła Pawlikowskiego,
- 10) stopień w wojsku,
- 11) taśma z podziatką,
- 12) żółta dla lidera Tour de Pologne
- 14) szczególny sposób żywienia,
- 15) uśpienie przed operacją,
- 16) część stroju ludowego,
- 19) od Trzech Króli do Środy Popielcowej,
- 23) potrzask, pułapka,
- 27) tkanka pod korą drzewa,
- 28) ptak z rodziny sikor, skojarz z drzewem iglastym,
- 29) afrykański kraj z Kilimandżaro,
- 30) świadomie wprowadza w błąd,
- 33) dawna jednostka objętości ciał sypkich,
- 37) jeden z trzech rodzajów literackich,
- 38) człowiek chorobliwie skąpy,
- 39) Juliusz, rzymski władca,
- 40) dawne polskie biuro podróży,
- 41) magazynuje energię elektryczną.

Pionowo:

- 1) centralny punkt koła,
- 2) przepływa przez Kijów,
- 3) czarna owca w rodzinie,
- 4) część karabinu wylotu lufy,
- 5) silna karta w grze,
- 6) „Matka ... od aniołów”, film Jerzego Kawalerowicza,
- 7) instrument podobny do skrzypiec,
- 8) jest na bezmięsnej diecie
- 9) epidemia czarnej ospy,



ROZWIĄZANIE NR 34

P A R O B E K • W • T U R Y S T K A
O • E • I • R U I N A • Z • T • R •
P A S I E K A • E • N I E B O R A K
Y • O • G • W A K A T • K • N • I •
T E R M I N A L • G A L A R E T K A
• V • E • T A B E L A • Y • U • N
M I E T U S • R • N • B A K A R A T
• T • A • A R M A T K A • S • M a e
P A K L O N F A R A O N
O • O • T I • E • K
T A R C Z A G E S T W A
O • O • C L • P • s
M O N T E R A P E T Y T
E • K • U R • K • P
K R A M • Z R A S Z A C Z • T R A Ł

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Nie oglądaj siedzisz na innych. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że z wszystkim obowiązkami musisz poradzić sobie w pojedynkę.

Ryby (19.02-20.03)

Mów głośno o tym, co Ci doskwiera i budzi Twoje zastrzeżenia. Horoskop na dziś mówi, że jasne stawianie sprawy wyjdzie wszystkim na dobre.

Baran (21.03-19.04)

Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie zapowiada, że przy podejmowaniu decyzji oprzesz się dzisiaj na dużej mierze na opinii innych osób.

Byk (20.04-20.05)

Trudno Ci będzie przełknąć gorycz małej porażki, jakiej dzisiaj doświadczysz. Horoskop dzienny radzi porozmawiać o tym z kimś życzliwym. **Bliznieta (21.05-21.06)** Znajdź po południu więcej niż zazwyczaj czasu dla swoich najbliższych. Horoskop na dziś mówi, że to znacząco poprawi relacje między Wami. **Rak (22.06-22.07)** Jeśli masz zamiar komuś dzisiaj pomagać, horoskop dzienny na czwartek wyraźnie radzi nie przekraczać granicy, za którą jest wścibstwo.

Lew (23.07-22.08)

Ludzie będą dzisiaj pod dużym wrażeniem tego, co uda Ci się osiągnąć. Horoskop dzienny wróży, że niektórzy pozazdroszą Ci sukcesów. **Panna (23.08-22.09)** Horoskop na dziś zapowiada, że nie uciekniesz przed koniecznością podjęcia się zadania, za którym nie przepadasz. Lekko nie będzie... **Waga (23.09-22.10)** Nie składaj obietnic, z których nie będziesz w stanie się wywiązać. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że rzucanie słów na wiatr to zły pomysł.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Będziesz dzisiaj kopalnią dobrych pomysłów. Horoskop dzienny ostrzega, że ktoś może próbować przypisywać sobie ich autorstwo. **Strzelec (22.11-21.12)** Wokół Ciebie sporo będzie się działo. Horoskop na dziś zapowiada, że niektóre wydarzenia mogą przypisać Ci o lekki zawrót głowy. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wyróżniać Cię będzie otwartość na potrzeby innych osób. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że nikomu nie odmówisz wsparcia.

GŁOS

www.gp24.pl
www.gp24.pl
www.gp24.pl

Redaktor naczelny Przemysław Szymańczyk,
Z-cyred. nac.: Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski,
Ynona Husaim-Sobecka. Prezes Makroregionu Piotr Grabowski.
Dyrektor biura reklamy oddziału Ewa Żelazko.
Dyrektor marketingu Robert Gromowski.

Redakcja: SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 48 81 00,
redakcja.gp24@polskagrupa.pl, KOSZALIN, ul. Mickiewicza 24,
tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskagrupa.pl, SZCZECIN,
Al. Niepodległości 26/1, tel. 91 481 33 00, redakcja.gs24@polskagrupa.pl.
Druk: Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Redaktor naczelny Dorota Kania

Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheriński, Dyrektor marketingu, Rzecznik prasowy Wojciech Paczyński
wojciech.paczynski@polskagrupa.pl, Dyrektor kolportażu Karol Wlazło
Agencja AIP kontakt@aip24.pl



prof. Arkadiusz Kwiecień

DROBNE

Oddział Koszalin:

ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 3512

Oddział Słupsk:

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59848 8103

Oddział Szczecin:

Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 914813310

Nieruchomości

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, tel.

535-480-794.

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio 508-436-420.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,

płacimy nawet za wraki, oferujemy

najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

stronaZDROWIA

czytaj

stronazdrowia.pl

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKI 699186581 Zwycięstwa 140

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, wszystkie typy,

anteny, bezpłatny dojazd, tel.

94/3457461.

PRALKI naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY całociowe, 731627 916

GK

Towarzyskie

SŁODKA Asia, 663-092-135.

Muzyka nie z tego świata,
lecz z wieczności

Maestro Rune Bergman, pierwszy dyrygent filharmonii

Małgorzata Klimczak
Szczecin

Symfonia nr 9 Mahlera zabrzmie w piątkowy wieczór w Filharmonii im. Karłowicza. Orkiestrę symfoniczną poprowadzi Rune Bergmann.

- Ta muzyka nie pochodzi z tego świata, a z wieczności - tak owielkiej Symfonii nr 9 Gustava Mahlera powiedział jeden z największych dyrygentów wszech czasów, Herbert von Karajan. To ostatnia wielka symfonia romantyczna, a zarazem ostatnia w pełni ukończona symfonia kompozytora; dzieło monumentalne, napisane na ogromny skład orkiestrowy, jednocześnie zakorzenione zarówno w tradycji beethovenowskiej, jak i stawia-

jące krok naprzód kunowej estetyce. To także muzyczne epitaforium genialnego kompozytora, który tworząc swoje dzieło, przeczuwał nie tylko, że jego życie dobiega końca, ale także, że nadchodzi kryzys ery romantycznej, w której duchu tworzył. Symfonia nr 9 to więc podwójne pożegnanie, z jednej strony w wymiarze czysto ludzkim, z drugiej - w wymiarze artystycznym. Utwór powstał dwa lata po krytycznym dla Mahlera roku 1907, kiedy to zmarła jego ukochana córka, stracił stanowisko dyrektora i głównego dyrygenta Opery Wiedeńskiej, a lekarze zdiagnozowali u niego nieuleczalną i bardzo poważną chorobę serca.

Koncert będzie 3 marca o godz. 19, bilety w cenie 35-45 zł. ©

Niedziółka, Wieniawski,
Moniuszko i KarłowiczAnna Czerny-Marecka
Słupsk

Jeden z najpiękniejszych koncertów skrzypcowych będzie można usłyszeć w Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica.

Wieczór 10 marca nosi tytuł „Muzyczne wspomnienia”. Zacznie się tradycyjnie o godzinie 19. Usłyszymy II Koncert skrzypcowy d-moll Henryka Wieniawskiego, Tańce góralskie z opery „Halka” Stanisława Moniuszki i Rapsodię litewską op. 11 Mieczysława Karłowicza.

Zwłaszcza koncert d-moll będzie wydarzeniem muzycznym, zewsząd nanieprzemijające piękno melodii, wirtuozerie i emocjonalność. Jak pisali krytycy, w tym właśnie

dziele objawił się nowy Wieniawski. Zmienił on bowiem podejście do relacji solisty i orkiestry, budując między nimi dialog, miast pola konkurencji (jak w I Koncercie). Odszedł też od popisów wirtuozowskich jako celusamego w sobie, podporządkowując je wyrazowi muzycznemu. Pisano także, że jak nigdy wcześniej wniknął w duszę skrzypiec.

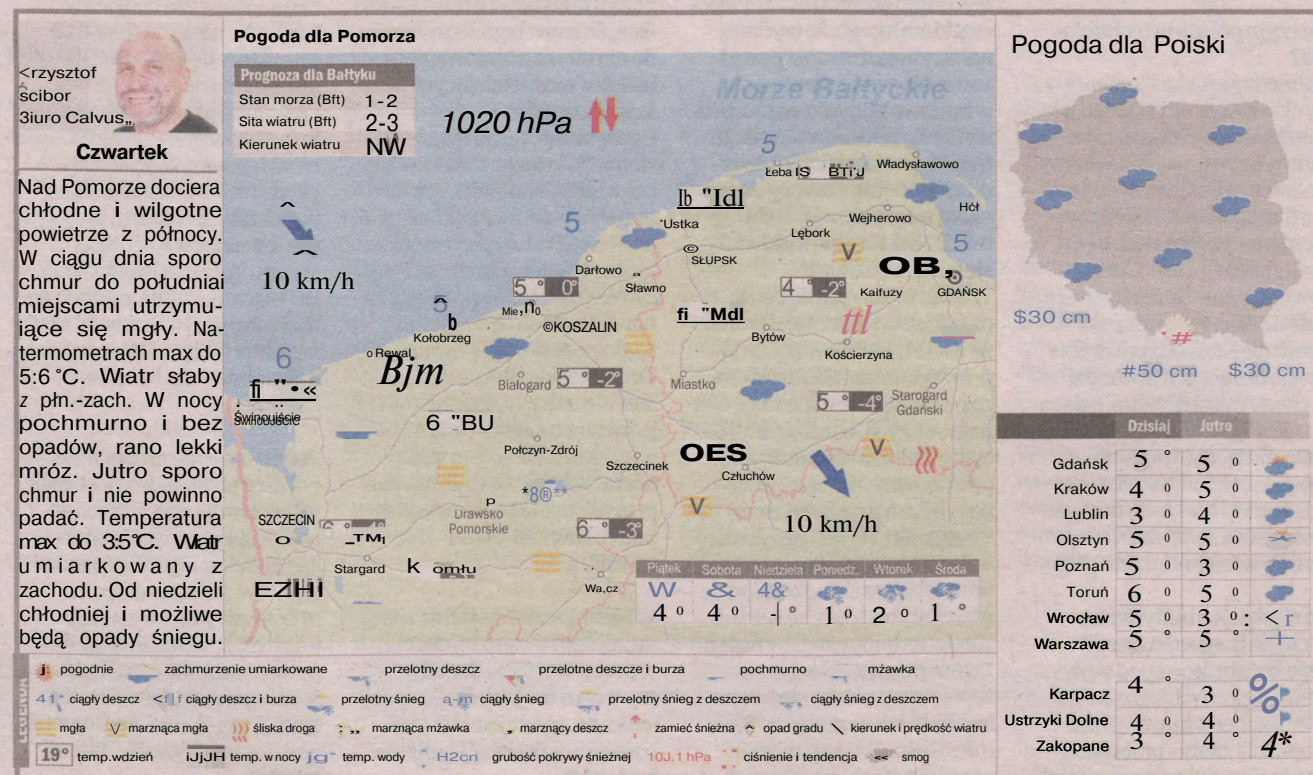
Solistą będzie Wojciech Niedziółka, najwyższej klasyfikowany Polak 16. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego. Skrzypkowi towarzyszyć będą orkiestra Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku pod batutą Szymona Morusa.

Bilety w cenie 45,40 i 35 zł do nabycia w kasie filharmonii i na portalu Biletyna.pl. ©



Wojciech Niedziółka jest studentem I roku Akademii Muzycznej w Łodzi, w klasie prof. Łukasza Błaszczyka

POGODA



REKLAMA

0010755877

Minister
Rozwoju i Technologii

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49§ 1i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 2000, późn. zm.), art. 11f ust. 3i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 162), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1029, z późn. zm.),

Minister Rozwoju i Technologii

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 10 lutego 2023 r., znak: DLI-II.7621.29.2021.AZ.19(EL), uchylającą i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Zachodniopomorskiego Nr 1/2021 z dnia 12 stycznia 2021 r., znak: AP-4.7820.219-4.2020.JR, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 152 na odcinku Świdwin – Połczyn Zdrój”.

Z treścią ww. decyzji z dnia 10 lutego 2023 r. wraz z załącznikami oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 9:00 do 15:30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (022) 323 40 70, jak również z treścią ww. decyzji (bez załączników) – w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/obwieszczenia-decyzje-komunikaty> (od dnia 2 marca 2023 r.), oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, tj. w Urzędzie Miasta Świdwin, Urzędzie Gminy Świdwin oraz w Urzędzie Miejskim w Połczynie Zdroju.

Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 2 marca 2023 r.

Kawa po turecku, czyli królowa sportu wkracza na salony!

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Tegoroczne lekkoatletyczne halowe mistrzostwa Europy odbędą się nieco w cieniu tragicznych wydarzeń, jakie dotknęły Turcję na początku lutego.

Co prawda, komitet organizacyjny zawodów zapewnił, że mimo trzęsienia ziemi, jakie spustoszyło część Turcji i Syrii, Stambuł jest gotowy przyjąć sportowców z każdego zakątka Starego Kontynentu. Pewne jest jednak, że do minimum zostaną ograniczone imprezy towarzyszące mistrzostwom, a za każdy bilet sprzedany od 7 lutego, European Athletics przekaże 1 euro na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi.

Już dzisiaj, tj. 2 marca br., rusza 37. edycja halowych mistrzostw Europy. Gospodarzem zawodów jest Stambuł i obiekt „Ataköy Atletizm Salonu”, zlokalizowany w dzielnicy Bakirköy, po europejskiej stronie miasta. Na starcie zobaczymy 593 lekkoatletów (292 pań i 301 panów) z 47 krajów.

Początkowo wydawało się, że w Stambule wystąpi 28-osobowa reprezentacja Polski, ale kilkadni temu okazało się, że ze startu zrezygnował kulemiot Konrad Bukowiecki (kontuzja łokcia). Tym samym prym w naszej drużynie narodowej wiodą panie...

- Gdybyśmy w Stambule zdobyli 6-7 medali, to byłby bardzo dobry start naszej reprezentacji - ocenia nasz stan posiadania dyrektor sportowy PZLA Krzysztof Kęcki. - Wielu naszych zawodników jest kandydatami do medali, ale prezentuje bardzo zbliżony poziom do konkurentów z innych krajów. Dyspozycja dnia



W gronie polskich kandydatów do medali znajduje się Adrianna Sułek, która poprawiła własny rekord Polski

i dobre przepracowanie bezpośredniego okresu przygotowania do zawodów, kto ten medal wywalczy. Stara zasada mówi, że jesteś zawsze kandydatem do medali, ale wywalczy go na imprezie. Nadziei pewnikiem jest zero medali. A ile ich zdobędziemy? Są zawodnicy, którzy będą walczyć o medale.

Oczywiście, w gronie polskich faworytów do medali mistrzostw będzie bez wątpienia wspomniana Adrianna Sułek, która podczas niedawnych mistrzostw Polski - wynikiem 4860 punktów - poprawiła własny rekord kraju z ubiegłego sezonu. Halowa wicemistrzyni świata w pię-

cioboju odważnie zapowiada walkę w Turcji nie tylko o złoty medal, ale i o przekroczenie bariery 5000 punktów, a być może poprawę halowego rekordu świata. A ten należy od 2012 roku do Ukrainki Natalii Dobryńskiej, która właśnie w Stambule uzyskała 5013 punktów.

Trzeci wynik w stawce zgłoszony do HME w biegu na 400 metrów ma Anna Kiełbasińska - 51.33. Od początku przygotowań do tego sezonu zawodniczka deklaruje, że w sporcie zawodowym pozostaje tylko z uwagi na życiową dyspozycję i realne szanse sięgania po wcześniej nieosiągalne w karierze cele. Takim

sukcesem byłoby bez wątpienia podium w Stambule.

Także sprinterka Ewa Swoboda legitymuje się trzecim czasem w stawce zgłoszonych do startu w Stambule zawodniczek - 7.09. Polka udowodniła jednak w ubiegłym sezonie, poprawiając rekord Polski czasem 6.99, że stać ją na jeszcze szybsze bieganie. W tym roku szczyt formy ma być właśnie naimpreż docelową. Rok temu bowiem Swoboda wygrywała przez cały sezon halowy, a na halowych mistrzostwach świata zajęła czwarte miejsce.

Wśród największych nieobecnych w polskiej kadrze w Stambule należy wymienić liderkę europejskich tabel w biegu na 60 metrów przez płotki Pięskrzyszowską. Polka była w tym sezonie w rewelacyjnej formie.

Ze startu zrezygnowały dwie specjalistki od biegu na 400 metrów. Szczególnie dziwi absencja Natalii Kaczmarek, będącej w sezonie halowym w rewelacyjnej dyspozycji. Wicemistrzyni Europy z Monachium poprawiła dwukrotnie rekord Polski.

Szans na złoty medal w Turcji raczejby nie było, bo Holenderka Femke Boi podczas mistrzostw kraju w Apeldoorn ustanowiła w niedzielę halowy rekord świata w biegu na 400 metrów. Uzyskała rezultat 49.26 i o 0.33 poprawiła osiągnięcie Czeszki Jarmili Kratochwilovej sprzed... 41 lat.

Polka mogłaby jednak walczyć o jedno z dwóch kolejnych miejsc na podium. Obecnie legitymuje się bowiem czwartym czasem sezonu w Europie (trzecim w stawce uczestniczek HME, gdyby zgłosiła chęć startu).

Ostatni akord sezonu panczenistów. Przed nami MŚ w łyżwiarstwie szybkim

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE.

Od czwartku 2 marca w Heerenveen odbywać się będą mistrzostwa świata w łyżwiarstwie szybkim nadystansach.

Zawody w Holandii, w których wystartują także Biało-Czerwoni, potrwać do niedzieli 5 marca. W ubiegłym roku Heerenveen było bardzo szczęśliwe dla polskich łyżwiarzy.

Podczas odbywających się w tym mieście mistrzostw Europy złoty krążek na dystansie 500 metrów uzyskał Piotr Michalski. Na podium stanęły także nasze drużyny sprinterskie - panie zdobyły medal z najcenniejszego kruszcu, panowie sięgnęli po brąz. W tegorocznym czempionacie największe nadzieje na wysokie lokaty również wiążemy ze startami na najkrótszych dystansach, a także z zespołami sprinterskimi. Nie są to jedy-

nie pobożne życzenia, oczekiwania oparte są na rezultatach osiągniętych w bieżącym sezonie w zakończonym już Pucharze Świata. W połowie lutego podczas zmagania w Tomaszowie Mazowieckim trzecią lokatę na dystansie 1000 metrów zajął Damian Żurek (pierwsze podium natym dystansie od 1998 roku), który - choć tydzień później rezultatu nie powtórzył - w odpowiednim momencie uzyskał wysoką formę i powinien walczyć o czołowe lokaty. Na dobre miejsce liczy też Piotr Michalski, który w ubiegłym roku nie tylko znakomicie wypadł podczas kontynentalnego czempionatu, ale był także bliski zdobycia medalu podczas igrzysk olimpijskich w Pekinie.

Biało-Czerwoni dotychczas w mistrzostwach świata na dystansach zdobyli zaledwie cztery medale. Najlepiej, w 2013 roku, w biegu drużynowym spisał się kobiecy zespół, który wywalczył srebrny medal. ©®



W tym roku największe nadzieje na wysokie lokaty również wiążemy ze startami na najkrótszych dystansach

Blisko, coraz bliżej... Grzegorz Mielewski spotkał się z Santosem

Jakub Maj
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mecze eliminacyjne reprezentacji Polski zbliżają się wielkimi krokami 24 marca Biało-Czerwoni zmierzą się z Czechami na wyjeździe, a 27 marca z Albanią na swoim stadionie.

W naszej reprezentacji nadal mamy bardzo wiele znaków zapytania. Jednym z największych jest stanowisko polskiego asystenta (pomocnika) Fernando Santosa. W mediach przewijały

się już różne nazwiska. Na początku faworytem do objęcia tej roli był Łukasz Piszczek. Dziennikarze wymieniali także Tomasa Kaczmarka. Były piłkarz Borussia Dortmund zrezygnował z pracy w kadrze narodowej, dlatego portugalski szkoleniowiec nadal musi szukać.

- Łukasz Piszczek zrezygnował z oferty, którą od nas dostał. Może jakieś prywatne sprawy zablokowały Łukasza. Trudno mi się do tego odnieść, ponieważ najpierw zaakceptował naszą ofertę, a później, po jakimś tygodniu namyśle, zadzwonił

i powiedział, że jednak rezygnuje, lecz nie podał przyczyny - przyznał już jakiś czas temu Cezary Kulesza. - Kaczmarek również rozmawiał z selekcjonerem, jednak ten nie szuka asystenta o takim profilu, ponieważ już takiego posiada w swoim sztabie - dodał prezes PZPN.

Kilkanaście dni temu informowaliśmy, że Grzegorz Mielewski jest najbliższym objęcia funkcji pomocnika (asystenta) Fernando Santosa, to znaczy otwiera listę życzeń Portugalczyka w tym względzie. Były reprezentant Polski doskonale zna

się z obecnym selekcjonerem Biało-Czerwonych. Mielewski był podopiecznym Santosa, kiedy grał w FC Porto oraz AEK-u Ateny (1995-1999 oraz 2001-2002). Dopiero jednak na początku tegotygodnia miało dojść do spotkania medalisty olimpijskiego z Barcelony z Santosem w siedzibie naszej piłkarskiej federacji. Tematem rozmów były szczegóły dotyczące ewentualnej pracy Mielewskiego w kadrze narodowej. Mecze reprezentacji Polski zbliżają się wielkimi krokami, dlatego w najbliższych dniach możemy spo-

dziwiać się rozwiązaniu całej sytuacji.

„Grzegorz Mielewski spotkał się dziś z selekcjonerem Fernando Santosem i prezesem PZPN Cezarym Kuleszą. Tematem rozmów była współpraca Mielewskiego z reprezentacją Polski. Żadne decyzje jeszcze nie zapadły, ale sprawa jest rozwojowa” - napisał na Twitterze Sebastian Staszewski. Mielewski jest obecnie komentatorem ekspertem w Canal+ Sport i nigdy nie pracował jako trener. W 2005 roku został dyrektorem sportowym Wisły Kraków, na początku

2006 roku złożył jednak rezygnację. W następnych latach stał się zajął się pracą w stacji telewizyjnej, dlatego nie brakuje głosów, że tym razem nie podejmie się pracy stricte szkoleniowej. Jeśli strony dojdą do porozumienia, będzie raczej pełnił rolę doradcy lub konsultanta. A niezależnie od nazwy funkcji, którą - ewentualnie - obejmie, zostanie po prostu przewodnikiem Santosa po naszym futbolu i po PZPN, bo kogoś takiego portugalski trener w Polsce potrzebuje w pierwszej kolejności. ©®

SPORT

www.sportowy24.pl

King Szczecin obserwuje ligę australijską

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

KOSZYKÓWKA. King Szczecin w piątek powróci do rozgrywek ligowych w Energa Basket lidze. Bez nowego zawodnika inie wiadomo, czy do gry będzie już Tony Meier.

Po trzytygodniowej przerwie na turniej finałowy o Puchar Polski oraz spotkania reprezentacji Polski, na parkiety wracają zespoły z EBL. W piątek King podejmie Anwil Włocławek, a w sobotę PGE Spójnia Stargard ugości Trefla Sopot. Szczególnie przed Kingiem bardzo intensywny okres. Na marzec zaplanowane są 4 mecze ligowe (m.in. wyjazd do Czarnych Słupsk), a dodatkowo Wilki zagrają też dwumecz z KB Sigal Prisztina w ramach European North Basketball League. W fazie grupowej King wypadł tak dobrze, że są apetyty na końcowy triumf.

- Szukamy i w najbliższym czasie ktoś może się pojawić

w naszym zespole. Nic na siłę, ale chcielibyśmy jeszcze wzmocnić nasz zespół - mówi Arkadiusz Miłoszewski, trener Kinga. - Szukamy zawodnika, który cał czas był w trakcie grania. Nie chcemy zatrudniać nikogo, kto nie grał od kilku miesięcy, bo powrót do formy zajmuje dłuższy czas. My go za dużo nie mamy. Rozpoczynamy intensywne granie. Patrzmy m.in. na Australię, gdzie kończą się rozgrywki i może tam uda się nam znaleźć odpowiedniego zawodnika.

King obecnie jest na 3. miejscu w tabeli i patrzy się w nim mocnego kandydata do medalu, a nawet walki o złoto. Ale brak choćby jednego ognia powoduje problemy. W PP zabrakło kontuzjowanego Tony Meiera i Kingszybko odpadł.

- Nie jest wykluczone, że Tony zagra już w piątek, ale jego występ stoi pod znakiem zapytania. Miał problemy z plecami, ale przechodzi rehabilitację i postępy są widoczne - mówi Miłoszewski.



Tony Meier doznał kontuzji pleców przed Pucharem Polski

KOSZYKÓWKA

Legia Warszawa pierwszym zwycięzcą Lotto 3x3 Ligi Legia w finale rozgrywek organizowanych przez Polską Ligę Koszykówki (dla zespołów z Energa Basket Ligi) pokonała GTK Gliwice. W składzie warszawskiego zespołu byli m.in. Maciej Adamkiewicz i Marcin Zarzeczny, którzy w przeszłości grali np. Ogniwie Szczecin, Gryfie Goleniów, Spójni Stargard czy AZS Radex Szczecin. King i Spójnia w turnieju bez sukcesów.

Wspaniałe sportowe emocje na turnieju judo w Słupsku

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl

JUDO. Blisko dwustu zawodników z 17 klubów sportowych rywalizowało w Turnieju Judo dla Dzieci-Gryfów. Zawody odbyły się na hali sportowej na Stadionie 650-lecia w Słupsku.

W zawodach startowało 192 zawodników i zawodniczek z 17 klubów. Uczestnicy rywalizowali w dwóch grupach wiekowych: dzieci starsze roczniki 2012-2013 oraz dzieci młodsze 2014-2015. Organizatorami było Towarzystwo Sportowe Judo Gryf Słupsk wspólnie z Urzędem Miejskim w Słupsku.

Zawody uroczyście otworzyli Rafał Szymański, pełnomocnik Prezydenta Miasta ds. sportu, Beata Chrzanowska, Przewodnicząca Rady Miasta Słupsk Pani Beata Chrzanowska oraz Jerzy Leś, pierwszy trener judo w Słupsku.

- Turniej stał na wysokim poziomie, a startujący młodzi zawodnicy potwierdzili już duże umiejętności techniczne. Toczyli wiele zaciętych i widowiskowych walk, a licznie zebrani kibice mogli podziwiać akcje techniczne zarówno w stojce, jak i parterze. Na zakończenie zawodnicy, którzy stanęli na podium otrzymali okolicznościowe medale i dyplomy - mówi Lidiusz Kazior, organizator turnieju. - Dziękujemy



Młodym zawodnikom kibicowały całe rodziny. Było mnóstwo emocji - radości i łez oraz zdrowej rywalizacji

jemy wszystkim osobom, które wparły organizacyjnie nasz turniej. Szczególne podziękowania należą się Urzędowi Miasta Słupsk, Firmie Łosoś spółka z o.o., Arturowi Jakubińcowi oraz całej rzeszy sympatyków naszej sekcji oraz wielu rodzicom.

Bardzo dobrze zaprezentowali się reprezentanci TS Judo Gryf Słupsk, zdobywając łącznie 29 medali w tym 11 złotych.

Wśród dziewcząt szczególnie efektownie walczyła Hanna Jarynkiewicz oraz Kalina Trojanowska. Natomiast wśród chłopców, trenerzy wy-

SZACHY

Szach i mat w parku wodnym W niedzielę (5 bm.) w Parku Wodnym Trzy Fale przy ul. Grunwaldzkiej 8a w Słupsku, zostanie rozegrany turniej szachowy o Puchar Prezesa Trzech Fal. Prawo gry mają dzieci i młodzież do lat 18. Uczestnicy będą rywalizować w dwóch grupach: A - zawodnicy z kategorią szachową i B - dla zawodników bez kategorii. Zgłoszenia przyjmowane są przez stronę internetową www.chessarbiter.com. **Qak**

Braterski duet z Lęborka dominował w mistrzostwach województwa

Jacek Wójcik
jacek.wojcik@gk24.pl

TENIS STOŁOWY. Adam Dosz z pierwszoligowej Poltarex Pogoni Lębork wywalczył dwa tytuły mistrza województwa seniorów.

Indywidualne Mistrzostwa Województwa Pomorskiego Seniorów i Seniorów rozegrano w hali MRKS Gdańsk. W grze pojedynczej seniorów zwyciężył Adam Dosz z Poltarex Pogoni. W finale pokonał 3:2 Maksymiliana Miastkowskiego

(KS AZS AWFIS Gdańsk). Lokaty 3-4 z Rafałem Formelą (MRKS Gdańsk) podzielił drugi z braci Doszów, Sławomir.

Wśród kobiet tytuł mistrzowski wywalczyła zawodniczka gospodarzy, Adrianna Licbarska (MRKS), po zwycięstwie w finale nad Ewą Krakowiak (GKTSGdańsk).

W grze podwójnej seniorów nie mogło być niespodzianki. Zwyciężyli faworyci, bracia Adam i Sławomir Doszowie. W finale pokonali 3:2 parę Rafał Formelę - Mateusza Dykowskiego (MRKS Gdańsk). W grze po-



Adam Dosz na najwyższym stopniu podium mistrzostw woj. pomorskiego. Pierwszy z prawej Sławomir Dosz

dwójnej seniorek zwyciężyła para Adrianna Licbarska (MRKS) - Ewa Krakowiak (GKTS Gdańsk).

W grze podwójnej mieszanej tytuł mistrzowski wywalczyła para Adam Dudzicz (KS AZS AWFIS Gdańsk) i Ewa Krakowiak (GKTS Gdańsk). Na miejscach 5-8 został sklasyfikowany S. Dosz, którego partnerką była Katarzyna Płotka (KTSK Luzino).

Mistrzostwa województwa poprzedziły turnieje eliminacyjne do 91. Indywidualnych Mistrzostw Polski Seniorów,

które odbędą się w Płocku w dn. 24-26 marca. Wśród kobiet wygrała Ewa Krakowiak (GKTS), a wśród mężczyzn w decydującej grze spotkali się bracia Doszowie. Górą był Adam 3:1.

W najbliższy weekend zawodnicy z Lęborka nie będą rozgrywać meczu ligowego. Następnego spotkania czeka ich 11 marca. O godz. 18.00 podejmą w Miejskiej Hali Sportowej w Lęborku ZKS II Zielona Góra. Będzie to mecz naszczyt tabeli grupy północnej I ligi.